



22, rue Talibout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

**W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:**

5 Nasz Wielki
Konkurs
Notre concours



Wygrany zakład
En auto-stop
de Lyon à Varsovie



6 Maszyna z Solca
Kujawskiego
w paryskim metro
Une machine
polonaise au métro
„Châtelet”



12 Gdynia



21 Polska klasa
w Portet-Recébédou
Une classe polonaise
en Haute-Garonne

*Dno mórz i rzek też kryje-
jeszcze śmiertocnośne pu-
tunki. 16 dni pracowali
nurkowie, by wydobyć z
dna Zatoki Gdańskiej cały
arsenał, wieleśet pocisków
zatopionych przez Niem-
ców. A w warszawskim
porcie wiślanym wydobyto
tonę amunicji z 1939 roku*

*Dans le génie il faut aus-
si être scaphandrier. 16
jours ont été nécessaires
pour rendre inoffensif tout
un arsenal noyé par les
Allemands dans la baie de
Gdańsk. Et dans le port
fluvial de Varsovie on a
ramené une tonne de muni-
tions immergées en 1939*

8 WRZEŚNIA 1963
SEPTEMBRE 1963

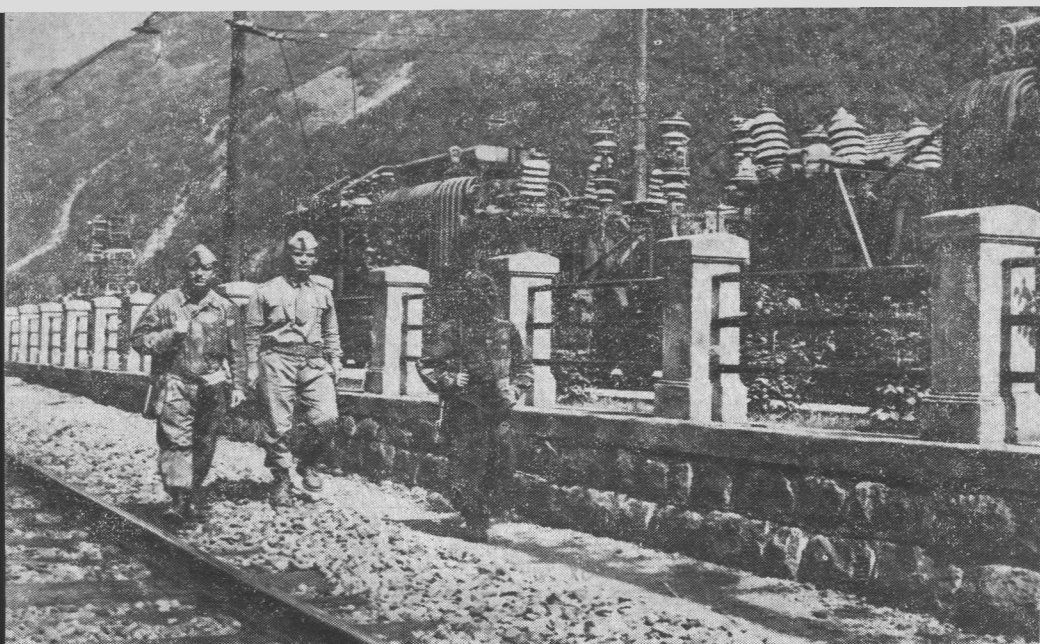
Nr 36 (308)

PRIX 0.40 F

CENA 5 FRANCS BELGES



FP 2373



Niemiecy nacjonaliści w Górnej Adydze (włoski Tyrol Południowy) znów podkładają bomby w fabrykach, na torach kolejowych itp. Rząd włoski przedsięwziął środki ostrożności. Widzimy patrol w pobliżu Brenneru, pilnujący torów kolejowych

Tytuł „królowej Wybrzeży Prowansji” za rok 1963 zdobyła 19-letnia Geneviève Perrier. A oto kilka danych z „metryki” królowej: wzrost 1,69, talia 59 cm, obwód bioder, biust 90 cm



Oto nowa stacja benzynowa bez obsługi. Automobilści, którzy chcą napełnić bak muszą wrzucić do automatu pięć monet jednofrankowych. Taka samoobsługa, jak widać, jest wygodna



W lesie Saint Germain-en-Laye odbyły się wybory „Reine des Loges 1963”. Tytuł ten zdobyła uroczą 18-letnią Sylvette Joyeux



Walentyna TIERIESZKOWA odwiedziła Czechosłowację. Akademia Nauk tego kraju przyznała kosmonautce złoty medal „Za zasługi w rozwoju nauki”

▲ Nouveaux attentats des nationalistes allemands dans le Trentin et le Haut-Adige. Le gouvernement italien prend des mesures de sécurité.

▲ Pour le 50-ème anniversaire des courses cyclistes se déroulant chaque mercredi de juillet et d'août à Vorden (Pays-Bas) sur un circuit de 35 km — une rétrospective a fait la joie des spectateurs.

▲ Geneviève Perrier, élue „Reine des Côtes de Provence”.

▲ Une nouvelle station d'essence sans pompiste.

▲ Sylvette Joyeux, 18 ans, sacrée „Reine des Loges” dans le cadre de la fête annuelle en forêt de Saint-Germain-en-Laye.

▲ La première femme de l'espace, Valentine Tieriechkova, a séjourné en Tchécoslovaquie.

▲ Les détectives du Scotland Yard examinent les lieux du „hold-up du siècle”.

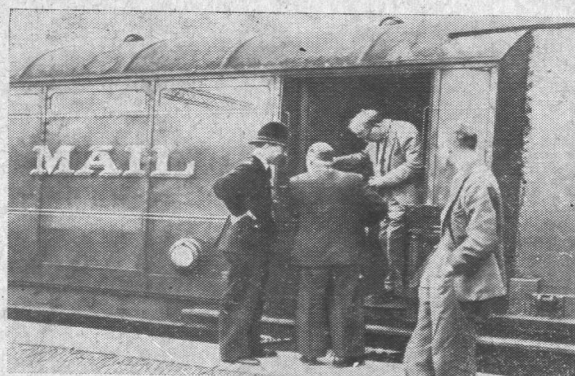
▲ Après l'énorme succès remporté à Paris, le Cirque de Moscou enthousiasme les spectateurs polonais.

▲ Les travaux de construction dans le centre de la capitale polonaise avancent rapidement. Sur notre photo le squelette de la future rotonde de la Caisse d'Epargne.



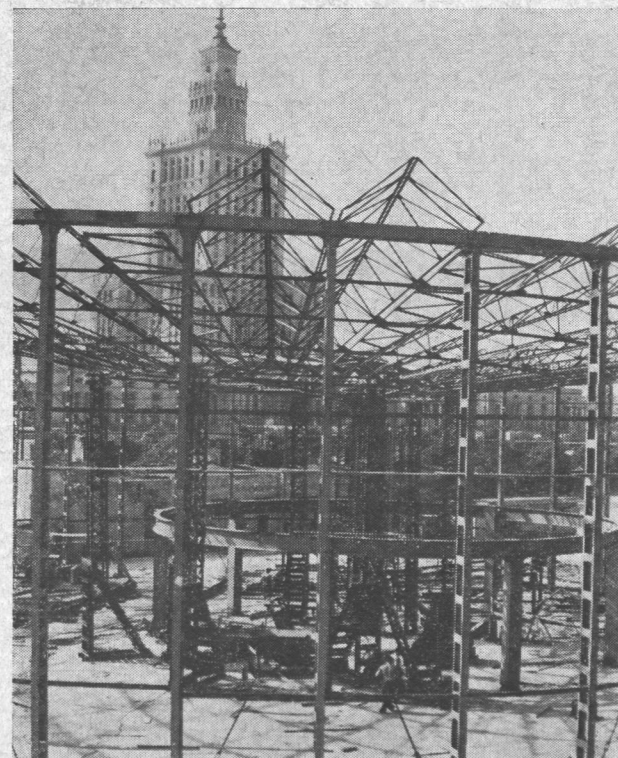
Znakomity Cyrk Moskiewski był entuzjastycznie przyjmowany przez mieszkańców Warszawy. Ostatnio ten wspaniały zespół występuje w Polsce, gdzie również święci triumfy

Detektywi Scotland Yardu oglądają wagony pociągu, z którego zrabowano 2.631.784 funtów szterl.



Od 50 lat w każdą lipcową i sierpniową środę odbywa się w Vorden (prowincja Golder, Holandia) wyścig kolarski na 35 km. Na jubileuszowych zawodach stroje i pojazdy sprzed pięćdziesięciu lat

Rośnie warszawskie centrum. U zbiegu alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej wznosi się stalowa konstrukcja, która wkrótce przybierze kształt rotundy



Cepelia

Warszawa
ul. Rutkowskiego 8
specjalnie poleca

3 NAGRODY NA ROK 1963 „A i D”
American Institute
of Interior Designers

Sklepy CEPELII za granicą:

Bruxelles, 10 Place Ch. Rogier,
New York, 5 East 57-th Street.

KILIMY POLSKIE

ręcznie tkane —
projektowane przez
wybitnych artystów.

Tkanina podłogowa do każdego
wnętrza mieszkalnego!

ZŁOTY MEDAL NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO w 1962 ROKU w Monachium

Wyłączny eksport artykułów
CEPELII:

Spółdz. Przedz. Handlu Zagranicznego
COOPEXIM
Warszawa, ul. Żurawia 4.

DIMANCHE 11 & JEUDI 15 AOUT 1963

VI^e JEUX INTERNATIONAUX DU FOLKLORE

Festival International

Les Dimanches 11 et Jeudi 15, à 15 heures - Place de l'Hôtel-de-Ville

- « DANSEURS ET LANCEURS DE DRAPEAUX DE BECKENRIED »
- « LOUS DE BAZAS » (Dimanche 11)
- « LES VAILLANTS D'OSSUN » (Jeudi 15)
- « LAS LAVRADEIRAS DE MEADELA VIANA DO CASTELO »
- « FOLK DANCE SOCIETY D'EXETER »
- « LO GERBO BAUDO » (Charente-Limousine)
- « ENSEMBLE OLSAVA D'UHERSKY BRÖD » (Jeudi 15)
- « DANSEURS de la VALLÉE du RHIN »
- « HANAUER MUSIKVEREIN DE KEHL-sur-le-Rhin »
- « LES AMIS DU VIEUX POITOU »
- « RANCHO DE SANTA-CRUZ DO BISPO DE MATOSHINOS »
- « LOUS VELHADOURS DE SEN-JUNIO » (Dimanche 11)
- « LA COUQUETTO DE MARSEILLE »
- « BALLETS MUNICIPAUX D'HAÏFA »
- « ENSEMBLE NATIONAL LACHY DE CRACOVIE »

Les groupes, variant leur programme, prendront possession du podium les deux jours.
Les Spectacles du Festival seront présentés par : Monsieur IMBERT de Montmorillon.

Dimanche 11 et Jeudi 15 Août à 10 heures : PASSE-RUE par les groupes
à 10 heures 30 à l'Église Saint-Maxime, le Dimanche : Messe Provençale chantée par le "COUQUETTO DE MARSEILLE"
le Jeudi : Concert Spirituel par les VAILLANTS D'OSSUN

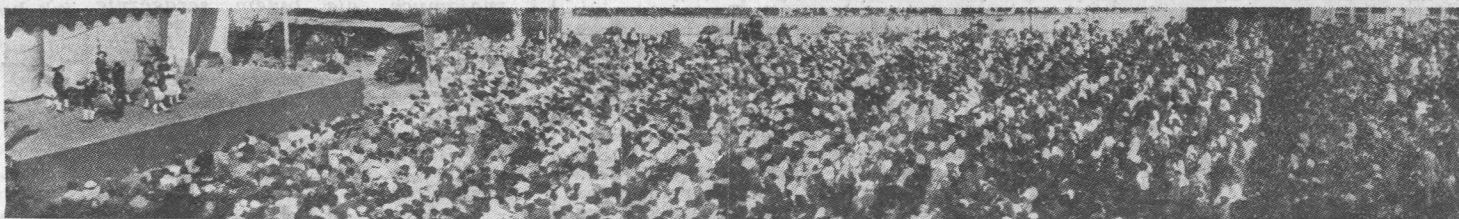
Jeudi 15 Août à 11 h 30, à l'Hôtel-de-Ville
RECEPTION DES DÉLÉGATIONS DES GROUPES INVITÉS par la Municipalité de Confolens
Les 11 et 15 Août.

LA GRANDE PARADE DES NATIONS

- à 15 h - 65 : Formation du Cortège (Place St-Borhémy)
à 16 heures précises : DÉPART DU DÉFILÉ
- 1 BECKENRIED DU LAC DES QUATRE CANTONS (Suisse)
 - 2 FOLK DANCE SOCIETY D'EXETER (Angleterre)
 - 3 RANCHO FOLKLORICO DE SANTA-CRUZ DO BISPO MATOSHINOS (Portugal)
 - 4 LAS LAVRADEIRAS de MEADELA VIANA DO CASTELO (Portugal)
 - 5 LA COUQUETTO de MARSEILLE
 - 6 LO GERBO BAUDO de CONFOLENS (Charente-Limousine)
 - 7 CHAR DE LA GERBO BAUDO
 - 8 LOUS VELHADOURS DE SEN-JUNIO Dimanche 11
 - 9 LOUS ET ECHASSIERS de BAZAS (Guyenne) Dimanche 11
 - LES VAILLANTS D'OSSUN (Bigorre) Jeudi 15
 - 10 LES AMIS DU VIEUX POITOU Dimanche 11
 - ENSEMBLE OLSAVA D'UHERSKY BRÖD (Tchécoslovaquie) Jeudi 15
 - 11 ENSEMBLE MUNICIPAL de DANSE d'HAÏFA (Israël)
 - 12 ENSEMBLE LACHY DES BALLETS NATIONALS DE CRACOVIE (Pologne)
 - 13 DANSEURS DE LA VALLÉE DU RHIN (Allemagne)
 - 14 HANAUER MUSIKVEREIN DE KEHL-sur-le-RHIN

LA FANFARE MUNICIPALE DE CONFOLENS précèdera les Cortèges.
Les rues de la Ville de Confolens seront pavées aux couleurs des Nations participantes.
La Journée du Dimanche 11 Août sera placée sous la présidence effective de
Monsieur Maurice HERZOG, Ministre de la Jeunesse

JEST JUZ WIECZOR. Confolens, miasteczko zazwyczaj spokojne o tej porze, nie śpi dzisiaj. Ulicami oświetlonymi girlandami wielobarwnych lamp przelewają się tłumy ludzi. Gromady młodzieży mówiącej różnymi językami śpieszą w kierunku wielkiej hali targowej wypełnionej już przeszło dwoma tysiącami rozgorączkowanych widzów. Sznury samochodów z tablicami rejestracyjnymi wszystkich chyba departamentów Francji, obcych państw, korpusu dyplomatycznego nie mogą pomieścić się w wąskich ulicach ani na rozległym parkingu koto hali. Służba porządkowa z trudem daje sobie radę z regulacją ruchu. Przed wszystkimi wejściami do hali stoją tłumy. Są to ci, dla których zabrakło biletów. Wielu z nich przybyło do Confolens z daleka, aby móc zobaczyć dzisiejsze imprezy: defiladę grup folklorystycznych przez miasto i spektakl w hali. Dzisiaj, w ostatnim dniu festiwalu, występuje polski zespół ludowy „Lachy” z Nowego Sącza.



VI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL W CONFOLENS

Zespół „Lachy” z Nowego Sącza podbił francuską widownię



MIASTO FESTIWALU

Nieduże miasto, malowniczo położone na brzegach Wienne, szczyt się zabytkami średniowiecznej architektury. Domy, brama miejska, most z XI stulecia, kościoły, baszta zamkowa czynią z Confolens klejnot departamentu Cha-

rente. W połowie drogi pomiędzy La Rochelle i Aubusson, Loudun i Brive-la-Gaillarde, Châtelleraut i Bergerac, Confolens stanowi ciekawą syntezę dzielnic Poitou, Basse-Marche, Angoumois i Limousin. Przez Confolens przebiega też granica językowa między langue d'oc i langue d'oïl.

Usytuowane na rubieżach tyłu dzielnicy o odmiennym obliczu, na skrzyżowaniu tyłu szlaków, małe Confolens przeznaczone jest — twierdzą mieszkańcy — do odegrania ważnej roli.

Od sześciu lat Confolens organizuje wielkie międzynarodowe igrzyska folklorystyczne, największą imprezę tego rodzaju we Francji, stając się co rok, na przeciąg kilku dni, stolicą pieśni i tańca ludowego. Igrzyska te sprawiły, że nazwa miasta znana jest dzisiaj szeroko w świecie.

W tegorocznych VI-e Jeux Internationaux du Folklore, które trwały od niedzieli 11 do czwartku 15 sierpnia, wzięły udział zespoły z kilkunastu krajów świata. Sukces imprezy jest niebywały. Co rok bierze w niej udział większa ilość zespołów i co rok liczniejsze tłumy obiegają festiwalowe estrady. Doceniając atrakcyjność, dynamizm i wartości ideowe igrzysk, które są wezwaniem do braterstwa i przyjaźni młodzieży świata, wysokie osobistości państwowe obejmują nad nim protektorat: p. Maurice Herzog — minister spraw młodzieżowych, prefekt i podprefekt departamentu Charente, radcy generalni i merowie okolicznych gmin.

DZISIAJ „LACHY”

„Soirée Polonaise” rozpoczyna się w przepelnionej sali w atmosferze entuzjazmu. Trzydziestoosobowy zespół „Lachy” w swoich kolorowych, haftowanych kostiumach wysypuje się na scenę, zbierając od razu rzęsite brawa. Wraz z zespołem tanecznym i śpiewaczym pojawia się kapela, której członkowie nie tylko grają na instrumentach, ale i śpiewają.

„Idemy, idemy piosenko” — rozlegają się donośne głosy.

„Syroko, daleko” — podejmują z kolei inni członkowie zespołu. Krakowiak „sządecki” (tak wymawiają w Nowym Sączu), potem piosenka o „Sądeckich pannach” i znów taniec — tym razem polka „Podogrodzka wioska”, „Jak jo se zaśpiwom, w Sądeckiej dolinie”, „Chęć ładną pannę mieć” — każda z piosenek wywołuje burzę oklasków. „Chwyci!” nowosądecki program, „chwyci!” publiczność francuską na całego. Wprawdzie nikt na sali nie rozumie słów polskich piosenek (a szkoda, wyobrażacie sobie, jaki śmiech wywołałyby piosenki tak wesołe, jak np. „Ożeniłem ci się”), ale i tak kontakt pomiędzy występującym zespołem a widownią nawiązany został z miejsca. Publiczność bije w dłonie w rytm coraz to nowych piosenek i tańców: sztajerka, polki

suwanej zwanej „Kuśtyk”, tańca staroświeckiego, „krzyżaka”, polki „bez nogę”, tańca z miotłą, krakowiaka.

PRAWDZIWA SZTUKA LUDU

— Występowaliśmy już w wielu miastach: Brest, Roscoff, Concarneau, Mont d'Or, Limoges, Royan, ale tak jak dzisiaj nie było jeszcze nigdzie. Wprawdzie publiczność wszędzie bardzo miła i serdeczna, reagowała żywo, ale zawsze (poza Royan) występy odbywały się na placach. Tutaj mamy salę dużą i o doskonałej akustyce, radiofonizowaną. Dzięki temu efekt jest o wiele większy, no a zespołowi o wiele łatwiej śpiewać w sali niż na otwartej przestrzeni.

Dalszy ciąg na str. 11-ej



Zapraszamy!

Cenne nagrody!

WIELKI KONKURS JESIENNY

„Tygodnika Polskiego”

POLSKA 1963

Temat tego konkursu podsunęliśmy nam Wy sami, drodzy Czytelnicy, w swoich listach do Redakcji. Codziennie poczta redakcyjna przynosi nam też listy rodziców i dziadków młodzieży polonijnej, która przebywa obecnie na wakacjach w Polsce. Ileż sentymentu w tych listach! Ileż radości, że właśnie oni, nasza dziatwa, poznają Polskę i uczą się kochać ją. Polskę, za którą my, starsi, tęsknić nigdy nie przestaniemy.

Są również i listy, w których Czytelnicy dzielą się z nami wiadomościami otrzymanymi od swych rodzin z Kraju, a jednocześnie wypowiadają żal, że sami nie mogą oglądać na własne oczy tego, o czym dowiadują się od innych. Bo wiedzą o swym Kraju wszyscy dużo, bardzo dużo ciekawych rzeczy.

I to właśnie będzie treścią naszego nowego Wielkiego Konkursu Jesiennego „Tygodnika Polskiego”:

POLSKA 1963 roku...

Piszcie jaką ją widzieliście, jaka się Wam wydawała podczas ostatniej Waszej bytności — być może po wielu latach niewidzenia. Piszcie, jak wyobrażacie sobie Polskę na podstawie opowiadań, wiadomości, listów, lektury, jeśli nie było Wam dane pojechać i zobaczyć.

Nie narzucamy żadnych ograniczeń ani reguł uczestnikom naszego konkursu. Sposób ujęcia tematu, styl, długość odpowiedzi — wszystko jest najzupełniej dowolne. Nie spodziewamy się opracowań literackich, artystycznych. Szczerść uczuć, trafność spostrzeżeń, prostota mają przecież wartość największą.

Dlatego też w Nowym Konkursie „Tygodnika Polskiego” wziąć mogą udział wszyscy Czytelnicy. Cała Polonia francuska i belgijska, z którą nasz stały dialog — poprzez pismo i poprzez listy — trwa, rozwija się i rozszerza nieustannie od sześciu lat.

A nagrody?

Oczywiście będą i to cenne: przejazdy samolotem i pociągiem do Polski i z powrotem, albumy, tkaniny, książki, artystyczne wyroby ludowe, płyty itp. Szczegóły wkrótce!

Termin nadsyłania odpowiedzi na Wielki Konkurs Jesienny „Polska 1963 roku“ upływa z dniem

1 listopada 1963 r. (data stempla pocztowego)

Prosimy o nadsyłanie prac w osobnych kopertach, nie należy dołączać ich do listów do redakcji lub administracji „Tygodnika”. Na kopercie prosimy podać nasz adres: „Tygodnik Polski” lub „La

Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout Paris 9-ème i napisać wyraźnie „Wielki Konkurs Jesienny”.

Czekamy na liczne odpowiedzi i życzymy powodzenia!

COMME chaque année, à l'orée de l'automne, „La Semaine” organise pour ses lecteurs un grand concours doté de nombreux prix. Cette fois nous avons choisi pour thème:

LA POLOGNE 1963

Nous proposons à nos lecteurs de nous décrire la Pologne telle qu'ils l'ont revue, parfois après de nombreuses années d'absence, ou telle qu'ils se l'imaginent d'après leurs lectures, les récits de leurs parents et amis. La longueur, la forme, le style sont laissés à la convenance de nos lecteurs. Nous ne leur demandons que la sincérité. Pour rendre notre concours accessible au plus grand nombre de nos amis, et surtout aux jeunes, nous avons décidé d'admettre les réponses écrites en langue française. Prenez donc votre plume et dites nous ce qu'est pour vous

LA POLOGNE 1963

Des billets d'avion et de chemin de fer Paris — Varsovie aller-retour, des objets d'art folklorique, des albums, des disques etc récompenseront les gagnants.



WYGRANY ZAKŁAD

BEZ PIENIĘDZY Z LYONU DO WARSZAWY

ODWIEDZIŁ naszą redakcję członek zespołu „Słask” pan Teodor Nowak z Lyonu. Powiecie — mało to ludzi Was odwiedza? Zgoda, macie rację. Często mamy miłe wizyty w redakcji, ale ta była szczególnie ciekawa i dlatego Wam o niej piszemy.

Théo jest z zawodu elektrykiem. Ten wysoki, szczupły blondyn ma 24 lata i lubi przygody. Przyszedł do nas z niewielkim plecakiem. Rozwiązał go i wyciągnął zeszyt z napisem „Lyon—Varsovie”. Przeglądając kartki tego niezwykłego zeszytu przeczytaliśmy notatki w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Okazało się, że jest to pamiętnik niezwyklej podróży pana Nowaka. Otóż bardzo pragnął on wyjechać do Polski, na kurs instruktorów tanecznych w Warszawie. Był tam już przed dwoma laty i w roku ubiegłym. Pragnął bardzo i w czasie tegorocznych wakacji uczestniczyć w tym ciekawym kursie i spotkać się z przyjaciółmi. Nie miał jednak dość pieniędzy na podróż, więc postanowił pojechać do Kraju autostopem. Koledzy wysmiewali się z niego, że nie da rady, żeby porzucił tę myśl. Ale pan Théo postanowił udowodnić, że jednak pojedzie autostopem i dojedzie do celu. Jego patron powiedział mu, że jeżeli zrealizuje ten pomysł i jeżeli powróci do Lyonu do 15 września br., to da mu 50 F. Drugi szef i kilku kolegów też powiedzieli, że dadzą mu po 50 F jak powróci w tym oznaczonym terminie i przywiezie zeszyt z pieczętkami stwierdzającymi jego obecność w różnych miastach na trasie Lyon — Warszawa. Pan Nowak przyjął zakład. Kupił krótkowany zeszyt napisał na nim: Lyon — Varsovie, Carnet de Route, pod czym widnieje pieczęć Stowarzyszenie

France-Pologne w Lyonie, a wewnątrz zeszytu: „Départ avec 50 F dans la poche”.

Pierwsze notatki w pamiętniku noszą datę 29 czerwca. Czytamy niektóre zapiski: „Bonne chance et bonne route à Théo—Claude et Denis”.

„Zyczymy dobrej podróży i dobrego podróżowania na pieszo — Grzelakowie”.

„Aby siarczycie ci się podróżowało, suto powodziło i galancie pilo po staropolsku. Milemu, ale także wesołemu koledze — Antek Waluga”.

START

I wyruszył pan Nowak autostopem do Polski. Ale najlepiej będzie, kiedy sam Wam, mili Czytelnicy, opowie o swoich przygodach. Oddajemy mu głos:

— Wyruszyłem 1 lipca około godziny 11. Mój patron odwiózł mnie 15 km za miasto. I zaczęło się. Szedłem piechotą. Maszerowałem cały dzień. Zrobiłem ze 30 km. Początki były bardzo trudne. W czasie jednego z odpoczynków napisałem w moim pamiętniku: „Nawet nie jestem zmęczony. Najbardziej zmęczone są moje trzewiki, ale myślę, że wytrzymają do Warszawy”. Wędruję, wędruję aż nagle zlitował się nade mną chłopiec jadący na motorowerze. Podwiózł mnie ze 20 km aż do Bourg-en-Bresse. Bardzo było mi przykro, bo po drodze musiał zapłacić 10 F kary, gdyż nie wolno na motorowerze wieźć drugiej osoby. Ten kolega wpisał mi się do mojego pamiętnika. Nazywał się Jean Laveau i był z St. André de Corey.

Stałem więc na szosie w Bourg-en-Bresse, ale nikt z przejeżdżających nie chciał się zatrzymać, by mnie zabrać. Poszedłem nawet do jednego przedsiębiorstwa transportującego żywność, ale spotkałem się z odmową. Cóż było robić? Szedłem więc dalej piechotą,

bo każdy krok zbliżał mnie do celu. Maszeruję szosą a tu słońce coraz niżej.

SZCZĘŚCIE

Nadeszła noc. Nagle zatrzymało się koło mnie auto z numerem niemieckim GED: N. 4 D. Nie chciałem wprost wierzyć. Wóz prowadził starszy pan. Zapytał mnie: „Dokąd idziesz chłopcze?” Odpowiedziałem mu, że idę do Warszawy i wysłuchał mojej historii. Powiedział mi na to, że odwiedzie mnie aż do Frankfurtu, ale dopiero rano. Chciałem spać w samochodzie, ale mój nowy znajomy zaprosił mnie do hotelu. Mówię Wam, byłem szczęśliwy, bo już nogi odmawiały mi posłuszeństwa. Najpierw zjedliśmy obiad w restauracji: „Les Messageries” w Arbois (Jura), a potem poszliśmy spać do hotelu. Właściciel tego samochodu zapłacił za mnie, a nazajutrz zawiózł mnie aż do Frankfurtu. Zanim się pożegnaliśmy poczęstował mnie obiadem, i wpisał mi do pamiętnika słowa po niemiecku, które w tłumaczeniu na język francuski brzmią: „L'Europe c'est une union pour moi. Et cette union commence avec le contact d'hommes à hommes”. Wówczas poznałem jego nazwisko. Nazywał się Wolfgang Dühring. Żałował bardzo, że nie mógł mnie odwiedzić do Warszawy.

Znów stałem na szosie i próbowałem zatrzymać jakiś samochód. Udało mi się podjechać „Olimpią” 15 km aż do skrzyżowania. Tam zapoznałem się z młodym Niemcem, któremu na imię było Peter.

Po dwóch godzinach czekania zabrał nas wóz Taunus z numerem rejestracyjnym HDC 273 aż do Goettingen, gdzie zajechaliśmy około 11 wieczorem. Byłem bardzo zmęczony i chciało mi się spać, ale szkoda mi było czasu. Przy szosie w hotelu zobaczyłem dużą ciężarówkę marki „Mercedes”. Jej kierowca zawiózł mnie do Hannoveru. Była już 1 w nocy. Podziękowałem mu i poszedłem chyba ze 7 km na autostradę. Już nawet nie chciało mi się spać. Myślałem, że może uda mi się złapać jakiś wóz, ale nie było dużego ruchu więc poszedłem do pobliskiego lasu (bo przy drodze nie wolno), zawinałem się w koc i położyłem się spać. Wkrótce, bo może minęło ze dwie godziny, obudziłem się. Było mi bardzo zimno. Trochę odopczalem i ruszyłem w dalszą drogę w kierunku Berlina. Nagle zobaczyłem znajomą sylwetkę. Był to „Citroen” 2 CV. Prowadziła go młoda dziewczyna, bardzo miła. Jak się później dowiedziałem, była to panna A. Meiser z Hannoveru. Podwoziła mnie 65 kilometrów.

PIESZO

I znów trzeba było czekać. A czasu szkoda, więc ruszyłem piechotą, żeby naprzód, żeby bliżej. Myślałem, że chociaż na kolanach, ale pójdę do Warszawy. Różne myśli kłębiły mi się po głowie. Czy dopnę celu? Czy dojadę na miejsce? Nagle zatrzymał się koło mnie czerwony „Volkswagen”. Prowadził go Amerykanin. Nie umiałem się z nim dogadać, ale zrozumiał mnie, że jadę do Warszawy. Dowiózł mnie aż do Berlina. Po drodze na granicy w Helmstett musiałem wziąć wizę, która kosztowała 11 F. Miałem tylko banknot 10-frankowy i trochę drobnych oraz kilka marek. Urzędnik nie chciał przyjąć drobnych i bałem się bardzo, że będę musiał wrócić. Na szczęście spotkałem na granicy Francuzów, którzy zamienili mi bilon na banknot i mogłem już zapłacić za wizę. Tak więc znalazłem się w Berlinie.

Stąd już blisko do Warszawy. Nie znałem miasta, a ponieważ miałem tylko 4 marki zachodnie, więc szedłem przez miasto piechotą. Nogi mnie

bardzo bolały. Gdy dotarłem na dworzec poinformowano mnie, że bilet kolejowy (autostop nie jest w Niemczech praktykowany) do Warszawy kosztuje 19 marek. Cóż więc było robić? Poszedłem do konsulatu francuskiego i poprosiłem, żeby pożyczono mi te pieniądze. Tam powiedziano mi, że jak potrzebujesz pieniędzy to pracuj. Nie miałem na to czasu, bo kurs zaczynał się już 1 lipca, więc i tak byłem spóźniony o trzy dni. Poszedłem więc znowu na dworzec, była godzina 22. Okazało się, że pociąg jest dopiero rano. Na szczęście niedaleko był park, więc położyłem się na ławce i przespałem kilka godzin. Gdy się obudziłem byłem tak zmęczony i zziębnięty, że nie mogłem rozprostować się. Umyłem się w rzeźce. Sprawdziłem stan kasy. Zostało mi tylko 70 fenigów. Poszedłem więc na dworzec i za 50 fenigów wypilem kawę. Nietrudno obliczyć, że mój majątek wynosił po tym posiłku 20 fenigów. Pociąg był o 7.41 rano. Kupiłem więc peronówkę i wsiałem do pociągu.

BEZ BILETU

Bałem się jechać na gape, ale nie miałem innej rady. Sprawdzono mi dokumenty, ale o bilet jakoś nikt nie pytał. Jadę pociągiem i w pewnej chwili widzę, że zajechalem na jakąś bocznice. Przychodzi jakiś milicjant i pyta mnie: co tu robisz? Odpowiedziałem, że jadę do Polski. Wyjaśnił mi, że muszę wracać do Berlina, bo wsiałem do niewłaściwego wagonu. Wracalem ze łzami w oczach, no, bo proszę pomyśleć, przejechać taki kawał drogi i teraz wracać. Milicjant odwiózł mnie do Berlina i życzył szczęśliwej podróży. Na drugi pociąg musiałem czekać kilka długich godzin bez jedzenia, bez picia, a tu gorąco, po prostu żar spływa z nieba.

Nie mogłem pójść oczywiście do miasta bez grosza w kieszeni. Nareszcie jest 14.52. Wsiadam do pociągu, do I klasy. Jestem sam w przedziale. Przyszła konduktorka, więc wytłumaczyłem jej, że nie mam biletu. Widocznie miała dobre serce, bo pomogła mi coś sprzedać z garderoby dzięki czemu dojechałem aż do granicy polskiej, do Kunowic. Po kontroli paszportowej i celnej przyszli polscy kolejarze. Zaopiekowali się mną i dowieźli do Warszawy. Tu już byłem w domu.

Poszedłem do Pałacu Młodzieży, gdzie znalazłem kierowniczkę. Nakarmiła mnie, wykapałem się i położyłem spać. Nazajutrz po śniadaniu dała mi 20 zł i pojechałem autobusem do Chylic na kurs. Gdy z daleka zobaczyłem nasz dom, w którym odbywa się kurs, zapłakałem z radości. Był już piątek 5 lipca, godzina 10 rano.

U CELU

Opowiedziałem kolegom moje przygody. Nikt nie chciał uwierzyć. „Bujasz! bujasz!” — wołali. Dopiero gdy pokazałem mój pamiętnik — uwierzyli. Cały dzień odpoczywałem, a nazajutrz rozpoczęłem zajęcia. Wieczorem przy kominku musiałem szczegółowo opowiedzieć o wszystkim co mnie spotkało od chwili, gdy opuściłem Lyon. Spiewali mi „100 lat” i wręczyli kwiaty. To było bardzo wzruszające. Są takie momenty w życiu, których się nie zapomina. I właśnie nigdy nie zapomnę tego przyjęcia w Chylicach.

Po powrocie do Francji pojechałem do Douai (Nord) — to moje rodzinne miasto — do siostry na chrzciny. Wracając do Lyonu wstąpiłem tu do redakcji, aby opowiedzieć o swojej wyprawie. Stąd jadę do Lyonu, bo aby wygrać zakład muszę być z powrotem 15 września. Myślę więc, że wygram ten zakład.



Nasz rozmówca inż. Makowski, z Solca Kujawskiego, na stacji metra Châtelet

Stare paryskie metro, którego pierwszą linię uruchomiono już w 1900 roku (Porte de Vincennes — Porte Maillot) wymaga ciągłej modernizacji. Paryż rozrósł się w miasto-gigant; mimo czynnych już dziś 14 linii metra o łącznej długości 169 kilometrów wraz z 363 stacjami, problem usprawnienia komunikacji miejskiej jest nadal aktualny. W godzinach największego nasilenia ruchu co 90 sekund przebiega przez stacje metra jeden pociąg. To wciąż za mało... Częstotliwość przebiegu pociągów musi być większa, pasażerów jest coraz więcej, mieszkańcy wielomilionowego miasta chcą się poruszać szybciej, coraz szybciej, coraz szybciej.

A więc modernizacja. Przy istniejącej już gęstej sieci metra unowocześnie nie urządzeń i taboru pozostaje jako główny środek usprawnienia podziemnej komunikacji.

JESTEŚMY właśnie świadkami trwających robót w podziemiach stacji Châtelet. Odbywają się tu prace związane z instalowaniem nowych zespołów urządzeń elektrycznych, które w rezultacie mają przynieść zwiększenie prędkości pociągów o 25% na liniach Vincennes — Neuilly i Châtelet — Lilas. Najsze szczególne zainteresowanie pracami w metrze Châtelet wiąże się z tym, że zastosowano tu maszynę wyprodukowaną przez polską fabrykę w Solcu Kujawskim koło Bydgoszczy. Maszyną tą jest duży wibromot oznaczony symbolem „BC-3”. Do czego służy polski wibromot i dlaczego francuscy inżynierowie postanowili go zastosować do prac przy unowocześnieniu paryskiego metra? Nowe urządzenia elektryczne instalowane w podziemiach stacji Châtelet wymagają uziemienia sięgającego 30 metrów głębokości. Wyobraźmy sobie wysokość 10-piętrowego domu. Na tę głębokość odpowiadającą wysokości wielkiego gmachu drażnić trzeba w ziemi otwór celem umieszczenia rury z kablem uziemiającym.

Tę skomplikowaną pracę wykonuje wibromot skonstruowany przez polskich inżynierów. Wiercenie tradycyjną metodą potrwałoby 8 dni, natomiast wibromot „BC-2” wykona tę pracę w ciągu 2 godzin. Wibromot wraz z własnym silnikiem elektrycznym jest znacznie lżejszy od tradycyjnych urządzeń służących do tego rodzaju prac, co znakomicie usprawnia i rozszerza możliwości jego praktycznego zastosowania.

Przytoczmy jeszcze kilka danych o samym wibromocie. Działa on przy pomocy silnika elektrycznego osiągniętego 900 obrotów na minutę. Jego maksymalna siła uderzeń wynosi 150 ton. Wspomnieliśmy wyżej, że przy pracach w podziemiach stacji metra Châtelet trzeba było wbić rurę na głębokość odpowiadającą dziesięcioletniemu kamienicy. Dodajmy tu, że wibro-

mot może wbić rurę o przekroju 160 mm na głębokość 60 metrów, co odpowiada w przybliżeniu przeciętnej wysokości 20-piętrowego domu!

Wibromot „BC-3” może być zastosowany do wbijania pali przy budowie mostów, do kruszenia mas betonowych itp.

Informacji o polskim wibromocie udziela nam młody, 28-letni inżynier z Solca Kujawskiego, p. Eugeniusz Makowski, który z ramienia fabryki obecny jest przy pracach w metrze Châtelet.

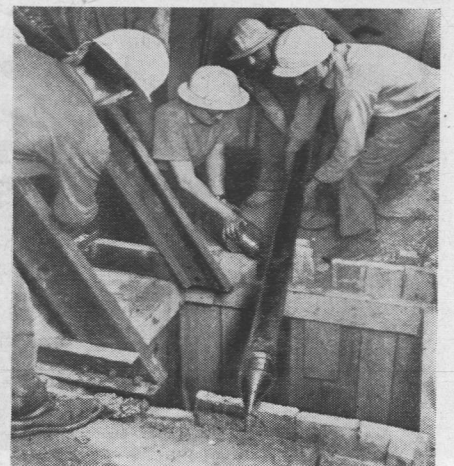
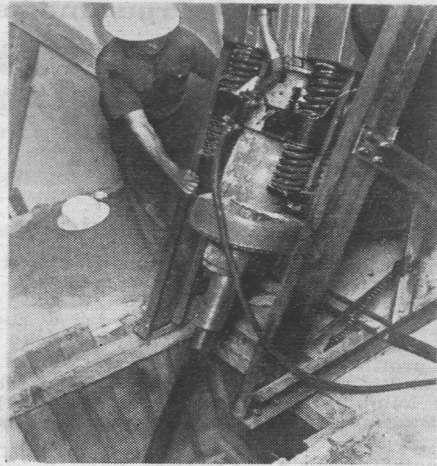
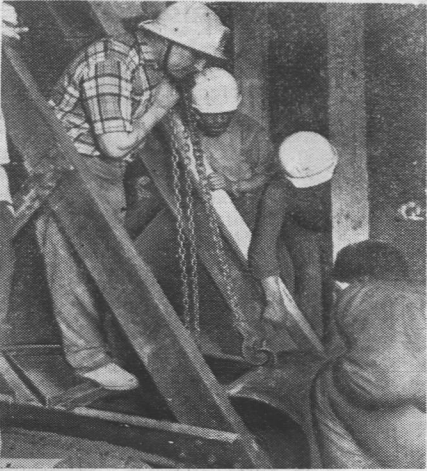
— Pierwszymi twórcami polskich wibromotów byli: inż. Gawryk i inż. Kossowski z Gdańska — wyjaśnia nasz rozmówca. — Produkuje się je już od 10 lat. Żywotność silników elektrycznych była początkowo bardzo krótka. Duża siła wstrząsów stwarzała konieczność znalezienia lepszych rozwiązań technicznych itp. Doświadczenia prowadzone przez fabrykę w Solcu uwieńczyły zostały powodzeniem: zastosowano zalanie zwojów silnika tworzywami sztucznymi dzięki czemu żywotność motoru przedłużyła się kilkakrotnie.

— A kilka słów o samej fabryce w Solcu?

— Zakłady powstały po wojnie. Jak szybki jest rozwój naszej fabryki — mówi inż. Makowski — mówią chyba najlepiej cyfry. W roku 1960 fabryka zatrudniała około 350 robotników obecnie pracuje w niej już około 1.000 osób a w roku 1965 przewiduje się zatrudnienie 4.000 robotników, techników i inżynierów. Robotnicy fabryki pochodzą przeważnie z okolicznych wsi. Pracuje dużo młodzieży...

— W jakich jeszcze krajach polskie wibromoty znalazły nabywców?

— Od dwóch lat nasze wibromoty eksploatowane są na Węgrzech i w ZSRR. Eksperymentalne pokazy odbywały się w Norwegii i Włoszech oraz krajach afrykańskich. Są już również



M A S Z Y N A

Z SOLCA KUJAWSKIEGO PRACUJE W PARYSKIM METRO

oferty na przeprowadzenie pokazów w Anglii i Stanach Zjednoczonych.

— Czy poza metrem Châtelet będzie można jeszcze na terenie Francji zobaczyć polski wibromiôt w akcji?

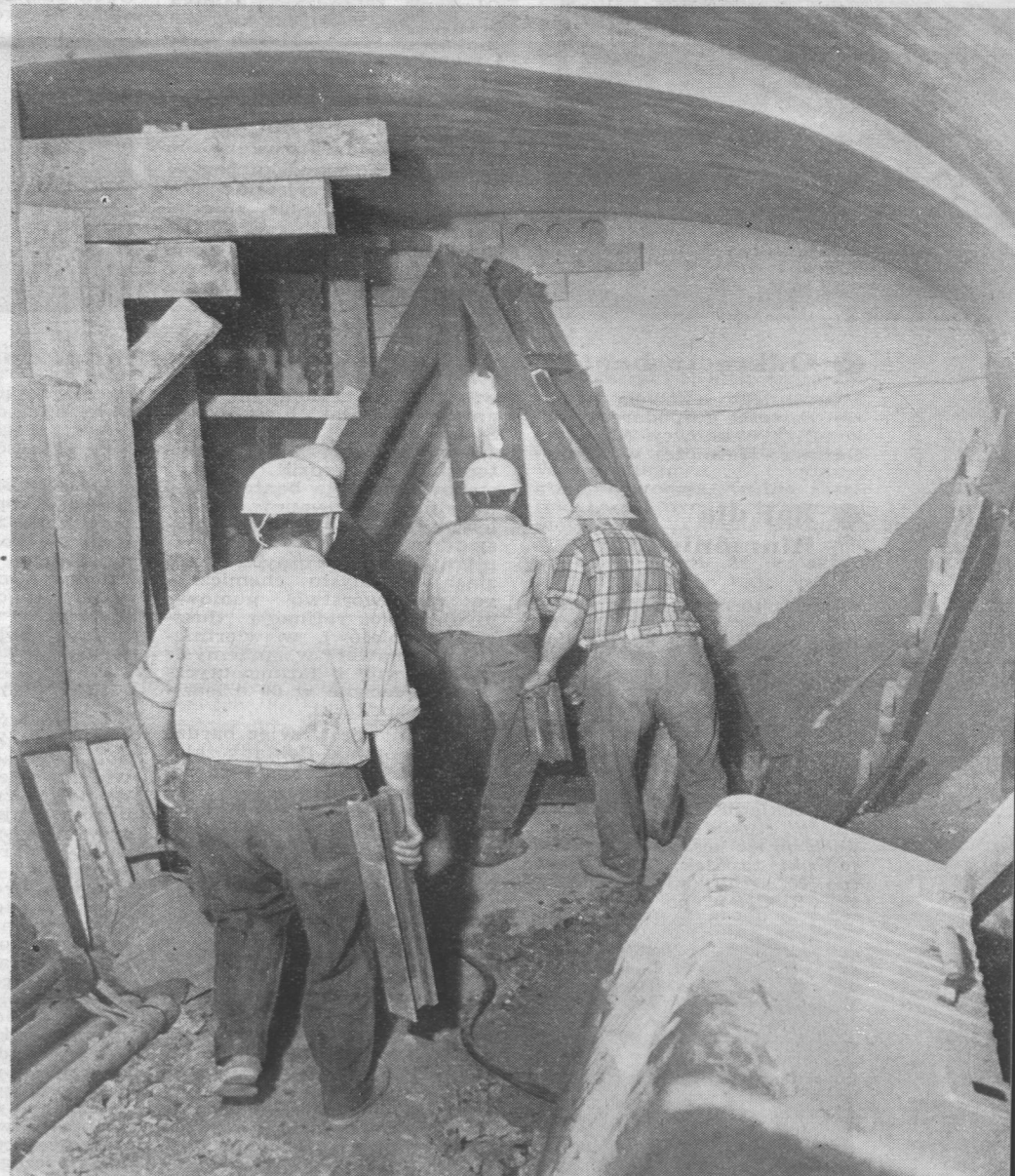
— Owszem, koło Dreux, przy budowie mostu. Wibromiôt będzie wyrwał tzw. „ścianki szczelne”. Tradycyjną metodą potrzeba 240 godzin na „wyrwanie” około 60 m „ścianki”. Sądzi-

my, że naszym wibromiôtem uda się taką pracę wykonać w ciągu 30 godzin.

Życzymy tego najgoręcej!

Nie sposób tu również nie skorzystać z okazji pogratulowania polskim inżynierom, technikom i robotnikom fabryki w Solcu Kujawskim, którzy swoim twórczym wysiłkiem i talentem do brze sławią Polskę w świecie.

Prace przygotowawcze na stacji Châtelet, przed zainstalowaniem „BC-3”



A LA STATION „Châtelet” les travaux de modernisation se poursuivent pour accélérer la circulation sur les lignes de métro Vincennes-Neuilly et Châtelet-Lilas. Si nous y sommes intéressés, c'est que l'on peut y voir en action une machine polonaise très perfectionnée. En effet, pour protéger les installations électriques nouvelles il fallait une mise à la terre qui descende à 30 mètres de profondeur. Normalement un forage qui aurait duré quelque 8 jours eût été nécessaire pour la mise en place du tube renfermant le câble de mise à la terre. Tandis qu'au Châtelet l'ingénieur polonais Eugeniusz Markowski

(28 ans), venu spécialement de l'usine de Solec Kujawski, dirige le travail d'un marteau trépidateur BC 3 (150 tonnes de force de frappe) qui exécutera cet ouvrage en 2 heures, en enfonçant directement dans le sol le tube en question.

Un autre BC 3 fonctionnera près de Dreux, où un pont est en construction. Il y servira à arracher quelque 60 mètres de palplanches, travail qui sera fait en 20 heures, huit fois moins que ne l'exigerait la méthode traditionnelle. Au total — un beau succès de confiance et d'efficacité pour l'industrie polonaise.

Trzeba dokładnie jeszcze sprawdzić kąt wbijania rury, aby nie natrafić na przeszkodę. Francuski inżynier szybko robi obliczenia... na ścianie



7 dni W SKROĆCIE

LÓDŹ (Poznańskie) — Nad jeziorem łódzko-łimaczkowskim powstanie w tej niewielkiej miejscowości (tę nie chodzi o wielką Łódź) nowoczesne schronisko dla wędkarzy.

KATOWICE — Fabryka „Montana” specjalizuje się w produkcji wózków dla górniczego. W tym roku dostarczy ich około 35 tysięcy. Po raz pierwszy 700 z nich powędruje za granicę, do Indii.

SOLINA (Rzeszowskie) — Hotel robotniczy dla pracowników budującej się w Bieszczadach zapory wodnej uznany został przez Związek Zawodowy Budowlanych za najlepszy w Polsce.

KOŁOBRZEG (Koszalińskie) — Ku radości dzieci, polskich i zagranicznych, zakłady cukiernicze „Marena” produkują samochody, motocykle, okręty a również niedźwiedzie, słonie i tygrysy z... czekolady.

ŚWIĘTY KRZYŻ (Kieleckie) — W poklasztornym budynku, w którym mieściło się

w latach międzywojennych osławione ciężkie więzienie, rozpoczęto adaptację pomieszczeń dla ulokowania tu Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego oraz pracowni naukowych instytutów doświadczalnych Ministerstwa Leśnictwa.

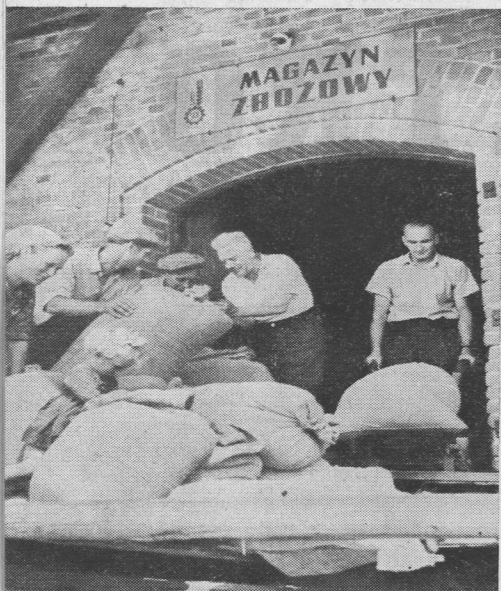
MIĘDZYDZROJE (Szczecińskie) — „Perła zachodniego wybrzeża” pobiła wszystkie swoje rekordy. Od połowy maja do 1 sierpnia sprzedano tu 220 tysięcy kart klimatycznych, co oznacza, że z odpoczynku w Międzyzdrojach korzystało o 30% więcej wczasowiczów niż w roku ubiegłym.

BOCHNIA (Krakowskie) — Pierwszą filią Nowej Huty będzie powstający w Bochni (40 km od Krakowa) zakład profili giętych dla potrzeb budownictwa. Zatrudni on 2000 ludzi. Dalsze filie kombinatu powstaną w Niepołomicach i Brzesku.

MYSZECIN (Zielonogórskie) — Wydobywając piasek mieszkający wsi natrafili na fragmenty glinianych naczyń. Znaleźisko zostało zidentyfikowane jako pochodzące sprzed ponad 3 tysięcy lat, z okresu kultury łużyckiej.

FALENICA (Warszawskie) — Powstaje tu prototypowy budynek jednorodzinny, którego koszt obliczony jest na 100 tysięcy złotych, a więc znacznie taniej niż budowany dotychczas. Po sprawdzeniu przydatności projektu posłużą on 200-mieszkaniowemu osiedlu w Białolecie Dworskiej.

● Nie zabraknie chleba



Zbożowe magazyny zapełniają się. Państwowe Gospodarstwa Rolne, Spółdzielnie i gospodarze, mimo pilnych prac w polu, wiozą zboże do punktów skupu. Tegoroczne, nadzwyczaj suche lato dało się we znaki rolnikom. Wprawdzie zbiory są obecnie mniejsze niż w roku ubiegłym, ale chleba nie zabraknie.

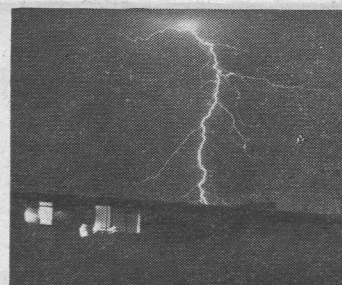
Widzimy magazyn w Dźwierzutach (pow. Szczytno woj. Olsztyn) i rodzinę rolnika Stanisława Serafina ze wsi Targowo, sprzedających żyto i rzepak.

● Burza

Wyładowania atmosferyczne to jak widać zjawisko bardzo fotogeniczne. Przyjemnie popatrzeć na to ładne zdjęcie, ale również strach ogarnia na myśl ile nieszczęść niesą z sobą „poruny”. Sierpniowe gwałtowne burze spowodowały wiele groźnych pożarów

● Uniwersytet lubelski otrzymał nowy gmach

Lublin jest już wielkim ośrodkiem uniwersyteckim. Obok działającego tu Katolickiego Uniwersytetu Ludowe-



go, Akademii Medycznej, w stałej rozbudowie jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

12 sierpnia w lubelskim miasteczku uniwersyteckim uroczystie przekazano władzom UMCS budynek, w którym znajdą pomieszczenie katedry wydziału humanistycznego tej uczelni — katedry archeologii, pedagogiki, filologii polskiej, historii nowożytnej, starożytnej i Polski, psychologii i etnografii i 3 katedry wydziału prawa.

Tak więc za parę dni studenci UMCS otrzymają do

swojej dyspozycji 4596 m. kw. powierzchni użytkowej. Znajdzie się tam 16 sal wykładowych i seminaryjnych oraz 5 bibliotek i czytelni dla poszczególnych sekcji wydziału humanistycznego uniwersytetu.

Warto podkreślić, że obecnie rozpoczęto już budowę dalszej części wspomnianego gmachu, gdzie znajdzie się sala amfiteatralna na 360 miejsc, dalsze gabinety i pracownie naukowe. Ogólny koszt tej inwestycji wyniesie 16 milionów złotych.

● Odkrycie bentonitu, węgla kamiennego i radocznego źródła

Doniosłego odkrycia o dużej wartości gospodarczej dokonali 3 naukowcy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krako-

● Raj dla filumenistów

Zbieranie nalepek zapalczanych, to coraz popularniejsza „hobby”. Jednak filumeniści mają dużo więcej kłopotów z kompletowaniem serii niż filatelisci. Jedynym zakładem w Kraju, który obok normalnej produkcji, zajmuje się kompletowaniem etykietek zapalczanych to Gdańska Fabryka Zapatek. Na zdjęciu widzimy pracownice zakładu segregujące zestawy etykietek produkowanych przez wszystkie polskie fabryki zapatek. Takie serie (po 20 sztuk) sprzedają kioskiki „RUCH-u” po 2,50 zł.



wie: Andrzej Bolewski, Zbigniew Michałek i Stanisław Stopa. Otóż w północno-wschodniej części niecki bytomskiej stwierdzili oni występowanie złoża bentonitu — kopaliny stosowanej w odlewnictwie (syntetyczne masy formierskie), ceramice, papiernictwie, w różnych gałęziach przemysłu chemicznego (przetwórstwo gumowe, mydlarstwo, rafinacja tłuszczów i olejów), w wiertnictwie a nawet w przemyśle spożywczym i farmaceutycznym — łącznie w 60 dziedzinach gospodarki.

Bentonit jest więc bardzo cenną kopaliną. Pokłady zalegają na stosunkowo sporej przestrzeni. Grubość ich sięga — według obecnych obliczeń — od 2 do 5 m. Dorównują więc najprawdopodobniej tego typu złożom występującym w nielicznych tylko krajach świata: USA i ZSRR. Ich zasobność, szacowana na setki milionów ton, stawia Polskę w tym zakresie w czołowie światowej.

Wioska Borowiny jest mało znanym przysiółkiem w pow. oleskim na Opolszczyźnie. W tych dniach podczas kopania studni gospodarczym u jednego z rolników, natrafiono na grubą warstwę węgla kamiennego

go znajdującego się na głębokości od 7 do 9 metrów. Wydobyty węgiel posiada dużą kaloryczność i pali się bardzo dobrze.

Dalsze wiercenia w sąsiedztwie wykopanej studni potwierdziły, że w okolicy znajdują się pokłady węgla kamiennego. * Sprawa niecodziennych odkryć zainteresowała naukowców, którzy zapowiedzieli przeprowadzenie badań geologicznych na tym terenie.

* * *

W małym uzdrowisku Czerniawa-Zdrój, położonym koło Świeradowa-Zdroju (woj. wrocławskie) odkryto niedawno nowe źródło radocznego. Jego wydajność wynosi 30 litrów wody na minutę, a więc jest trzykrotnie wyższa od wydajności źródła w Łądku-Zdroju. Źródło w Czerniawie jest również znacznie bogatsze w rad niż słynne wody w Świeradowie.

Dotychczas w Czerniawie, odznaczającej się łagodnym klimatem, leczą się głównie dzieci. Obecnie, w związku z nowym odkryciem, będą mogli przyjeżdżać tu na kurację chorzy na reumatyzm, astmę, pracownicy przemysłu chemicznego cierpiący na schorzenia zawodowe oraz osoby odczuwające dolegliwości wieku starczego.

● Prywatne pensjonaty nad morzem

W ostatnim czasie 6 osad przymorskich województwa koszalińskiego uznano formalnie za miejscowości o charakterze turystyczno-wypo-

● Piąta na świecie

Nowoczesny obiekt polskiej chemii — zakłady włókien sztucznych „Elana” w Toruniu — jest już w ruchu... Jeszcze przez blisko miesiąc trwać będą próby.

Zakład, którego technologia oparta jest na licencji angielskiej, wyposażony jest w nowoczesne maszyny produkcji polskiej oraz sprowadzone z Anglii, Czechosłowacji, NRD i ZSRR. Wraz z polskimi specjalistami w pracach związanym z rozruchem udział biorą także monterzy angielscy.

Pierwsze partie włókien wełnopodobnych opuszczą Toruń w połowie listopada br.

Jest to piąta w Europie fabryka produkująca elane. Po rozpoczęciu produkcji przez Toruń, systematycznie zmniejszać się będzie import wełny do Polski.

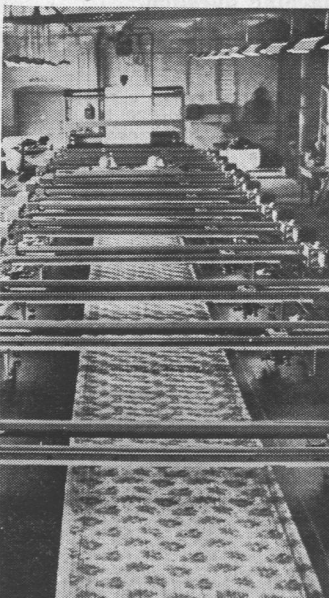
czynkowym. Są to: Smołdziń, Rowy, Gardna Wielka, Jarosławiec, Sarbinowo i Dźwirzmo. Osobom budującym tutaj prywatne obiekty mieszkalno-pensjonatowe państwo udziela daleko idącej pomocy na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 4.X.1960 r.

● Do widzenia Sandomierzu



— Ech, to było lato... — Szkoda, że tak krótko trwało — wzdychali uczestnicy Międzynarodowego Obozu Studenckiego w Sandomierzu. Spotkania, dyskusje, plaża, wycieczki — bogaty był program obozu. Najmilsze były wieczory: zabawy, tańcówki, quizy, konkursy piosenki i tańca lub, popatrzcie na to zdjęcie, improwizowane występy artystyczne.

● Dwunastokolorowe materiały



W Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi zainstalowano już drugi nowy agregat włóskiej produkcji tzw. drukarnię filmową. Agregat przeszedł już pomyślnie wszystkie próby. Wkrótce elegantki w Kraju i za granicą będą mogły szyć sobie piękne sukienki z tkaniny bawełnianej, drukowanej jednocześnie aż w 12 kolorach.

● Najwyższa klasa jakości dla polskiego statku

Nowo zbudowany w stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie statek „Kolejarz” otrzymał najwyższą klasę towarzystwa Lloyd z tzw. Krzyżem Maltańskim. Jest to niewątpliwie dowód wysokiego uznania zarówno dla konstruktorów, którzy zaprojektowali statek, zakładów przemysłowych kooperujących w dostawach urządzeń okrętowych, jak i dla szczecińskich stoczników — budowniczych tej jednostki. M/S „Kolejarz” jest prototypowym statkiem do uprawiania trampingu oceanicznego, o nośności 14.500 l.w.t.

Statek rozwija dużą szybkość 15—16 węzłów. Lloyd przeprowadził kilkunastokrotnie próby statku.

● Kolorowe gąski

Co robić, aby stada białych gęsi, należące do różnych właścicieli, nie pomieszały się z sobą? Pomysłowi w tym względzie, okazali się mieszkańcy Knyszyna (woj. białostockie). Po prostu malują oni gąskom pióra różnokolorowymi farbami. Pomysł ciekawy.

Tygodniowa GAWĘDA

Chrystus z przepaską z obozowego pasiaka
W Anglii i w Polsce ◆ Jedyńy w swoim rodzaju
przewodnik

W pięknym, na modłę góralską zbudowanym i wtopionym w pejzaż, kościele w Kościelisku wisi obraz. Taki jak we wszystkich kościołach na całym świecie, a jednak inny. Chrystus na krzyżu nie ma twarzy ani łagodnej, ani boleściwej. To twarz człowieka krzyżującego z bólu — usta otwarte w ostatecznej męczarni, oczy mówią to, czego nie wypowiedzą wargi, spieczone ociem.

Przepaskę ma ten Chrystus z pasiaka, z obozowego pasiaka, takiego, jaki nosili więźniowie Oświęcimia. Nad krzyżem umieszczony jest trójkąt politycznego więźnia hitlerizmu z literą P — Polen, Polak.

Ludzie z Kościeliska pod Zakopanem opowiadają o tym obrazie co następuje: ksiądz proboszcz Adam Zięba, który umarł dwa lata temu, był więźniem Oświęcimia. Więźniem hitlerowskich obozów był również jego poprzednik, który w obozie zginął. Ksiądz Zięba w obozie przyjaźnił się z jakimś Włochem — malarzem, który też nie przeżył. Włoch ten w obozie pokrył mu namalował obraz; gdy była ewakuacja obozu, obraz pozostał w ukryciu. Po wyzwoleniu ksiądz Zięba wydobyl obraz i umieścił w kościele, gdzie był proboszczem.

Pod obrazem w kościele przybita jest tablica z wyrzeź-

bionymi w drzewie nazwiskami mieszkańców Kościeliska, którzy zginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. W Polsce tego typu tablic jest niewiele, znacznie więcej widziałem ich w kościołach w Anglii — w Londynie i na prowincji często w kościołach znaleźć można na tablicach nazwiska tych mieszkańców terenu, którzy zginęli w I i w II wojnie światowej. W Polsce — nie. Dla tego prostego powodu, że takich tablic nie pomieściłyby żadne kościoły. Zwyczajnie: za dużo ofiar, by je wszystkie nawet wymienić, ba, policzyć trudno.

Oczywiście, nie dotyczy to jakichś specjalnych wydarzeń, które upamiętnia się wciąż. Staraniem Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa podczas II wojny światowej ukaże się wkrótce jedyna w swoim rodzaju księga: przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa w Polsce. Księga ta obejmie około 1.600 takich miejsc spośród tysięcy upamiętnionych, wśród nich i takie, gdzie liczba ofiar sięga setek tysięcy, a nawet milionów (właśnie hitlerowskie obozy). Zespół pracujący nad tą księgą natrafił na olbrzymie trudności — znów tego samego typu: mnogość miejsc walki, bojów 1939 i 1944-45 roku, bitew partyzanckich, mnogość miejsc męczeństwa — masowych egzekucji dokonywanych przez niemieckie jednostki z gestapo, SS, żandarmerii, policji lub Wehrmachtu jest tak ogromna, że samo ich zewidencjonowanie jest długotrwałą robotą.

Wracając jednak do porównania z Anglią, w Coventry, gdzie hitlerowcy zniszczyli uspaniałą katedrę, upamiętnione jest zniszczenie. Zbudowano nowy kościół, lecz upamiętnienie zostało. Tylko nigdzie na tym upamiętnieniu nie jest powiedziane, kto go dokonał. Daremnie tego szukalem.

W Polsce natomiast wszędzie i zawsze mówi się o tym, że zbrodni dokonali hitlerowcy. Tego w Polsce nikt nie może i nie chce zapomnieć.

Wspomniałem o tym również w 19 rocznicę pamiętnego września 1939 r. w góralskim kościele w Kościelisku, upatrując się w obraz Chrystusa — hitlerowskiego więźnia. **MARIAN**



Le III-ème Festival International de la Chanson à Sopot, station balnéaire sur la Baltique, a été un nouveau succès. 39 chanteuses et chanteurs de 24 pays y ont participé. L'une des journées fut consacré aux chansons polonaises. Certaines, arrangées et interprétées de façon tout à fait nouvelle par des chanteurs étrangers, furent une véritable révélation. Le premier prix a été remporté ex-aequo par la chanson soviétique „Que le soleil luise toujours”, chantée par Tamara Miansarova (à gauche sur notre photo) et par la chanson française „Toi et ton sourire” présentée par Simone Langlois (à droite). Un des seconds prix est revenu à Raymonde Serverius pour la chanson belge „Le petit blues” et un troisième prix à Jacqueline Danno (Monaco) pour „Si tu t'en vas”

III MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI

SOPOT 1963

Francuzka i Belgijka laureatkami

W tym roku już po raz trzeci odbył się w Sopocie Międzynarodowy Festiwal Piosenki. Wzięło w nim udział 39 piosenkarzy z 24 krajów. Po raz pierwszy wystąpili reprezentanci Kanady, Meksyku, Monaco, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Przez 4 dni Festiwalu kilkanaście tysięcy widzów wysłuchało aż 90 piosenek.

W pierwszym dniu krajowi artyści zaprezentowali jurorom i publiczności polskie piosenki. Przeważały utwory nastrojowe, liryczne, chociaż nie brak było i piosenek z żywszymi rytmami. W drugim dniu zagraniczni piosenkarze wykonali swoje ulubione przeboje. Nazajutrz znów

był „polski dzień”. Tym razem polskie piosenki śpiewali artyści z różnych krajów. Był to najciekawszy dzień Festiwalu. Niektóre utwory krajowe były wykonane wprost rewelacyjnie przez zagranicznych śpiewaków.

W skład jury wchodziło 28 wybitnych znawców muzyki, byli oni zaskoczeni wysokim poziomem polskich piosenek. A oto nagrody dla polskich piosenek:

Pierwszą nagrodę zdobyła piosenka „Nie pamiętam” J. Wasowskiego i J. Przybory, którą wykonała Regina Pisarek. Dwie drugie przyznano piosenkom: „Odejdź smutku” M. Sarta i J. Millera (w wykonaniu Marii Koterbskiej) oraz „Tak mi z tym źle” H. Klejne i B. Broka (w wykonaniu Anny German).

Warto podkreślić, że decyzje jury w znacznym stopniu pokryły się z oceną niezwykłe obiektywnej publiczności. Podobnie było i w kategorii międzynarodowej, gdzie pierwszą nagrodę jury przyznało ex aequo oryginalnej piosence radzieckiej „Niechaj zawsze będzie słońce” w wykonaniu Tamary Miansarowej oraz lirycznej piosence francuskiej „Ty i twój uśmiech” (Toi et ton sourire) w interpretacji Simone Langlois. Drugą nagrodę podzieliły się: piosenka belgijska „Mały blues”, którą śpiewała Raymonde Serverius oraz izraelska „Noc i popiół” w wykonaniu Iliany Roviny. Trzecią nagrodę przyznano reprezentantce Monaco Jacqueline Danno za piosenkę „Si tu t'en vas”.

Festiwal Sopocki zdobywa sobie coraz poważniejszą rangę. Interesują się nim radiofonie zagraniczne. Na Festiwalu obecny był również dyrektor paryskiej „Olimpii”.

dano także rekordową ilość krajowych filmów krótkometrażowych. Tylko Francja kupiła ich 15.

POLSKA „SONATINA” DLA ANGLIKÓW

Bydgoska fabryka akordeonów zdobywa coraz nowe zagraniczne rynki zbytu. Produkowany od niedawna w zakładzie instrument monofoniczny „Sonatina”, wystawiony na Międzynarodowych Targach w Poznaniu, przypadł do gustu Anglikom, którzy zawarli umowę na dostawę większej partii tych nowoczesnych instrumentów.

Na specjalne życzenie bułgarskiego klienta bydgoska fabryka przystąpiła do produkcji 2 wersji tzw. akordeonu szkoleniowego. Są to niewielkie, proste w konstrukcji 48- i 60-basowe instrumenty, przeznaczone dla początkujących akordeonistów.

KRAJ I ŚWIAT

ROZWÓJ WSPÓLPRACY GOSPODARCZEJ POLSKO-MONGOLSKIEJ

Z Mongolią już od ponad 5 lat łączy Polskę żywe kontakty ekonomiczne. W tym czasie obroty handlowe wzrosły od 0,5 miliona dolarów w 1957 r. do blisko 3 milionów dolarów w ubiegłym roku. Z Mongolii Kraj sprowadza wełnę owczą, sierść wielbłądzia, surowce skórzane, jelita, mięso wołowe itp. W zamian zaś Polska dostarcza do Mongolii: samochody osobowe, traktory, różnego rodzaju maszyny i urządzenia przemysłowe, odzież gotową, artykuły użytku domowego. Mimo ogromnej odległości oba kraje wykazują zainteresowanie rozszerzeniem wzajemnych obrotów towarowych. Polska wysłała do Mongolii specjalistów i ekspertów do pracy w

fabrykach, dla przeprowadzania badań geologicznych, przekazuje dokumentacje techniczne i technologiczne z różnych dziedzin przemysłu.

OD MEKSYKU PO JAPONIĘ

Polskie filmy cieszą się nadal powodzeniem za granicą. W pierwszej połowie bieżącego roku Kraj zawarł 117 transakcji na sprzedaż filmów fabularnych za granicę. Zakupiło je już ponad 25 krajów, m.in. Anglia, Belgia, Dania, Izrael, Australia, Holandia, Japonia, NRF, Szwecja, USA, Egipt, Meksyk. Największym powodzeniem na rynkach zagranicznych cieszą się takie filmy jak: „Gangsterzy i filantropi”, „Matka Joanna od Aniołów”, „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, „Ogniomistrz Kaleń” i inne. Sprze-



SPÓŁDZIELNIA PRACY

„MECHANIKA”

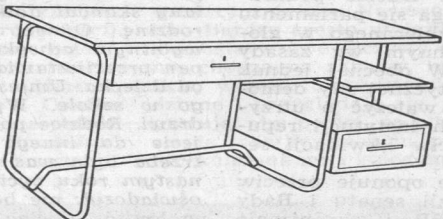
w Krakowie, ul. Łazarza 13. tel. 232-43

PRODUKUJE NA EKSPORT:

SZAFY na odzież ochronną II, III, IV działowe
SZAFY półpancerne,
SZAFY stalowe na akta,
ZNAKI DROGOWE emaliowane informacyjne,
ostrzegawcze, zakazu.

MEBLE metalowo - drzewne z rur chromowanych — roboty tokarskie.

Gwarancja wysokiej jakości i estetyki wyrobu.



Polski 23-tysięcznik

Na deskach kreślarskich Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych (filia w Szczecinie) powstaje projekt nowego wielkiego statku o nośności 23 tysięcy DWT do przewozu ładunków masowych. Projektantem tego kolosa jest zespół młodych konstruktorów na czele z mgr inż. Jerzym Piskorz-Nałęczkim.

Oto podstawowe wymiary projektowanego statku: długość — 182,3 m, szerokość 24 m, wysokość — 13,25 m. W 4 ładowniach statku mieszczą się 23 tysiące ton węgla, rudy, zboża, soli mineralnych lub innych towarów tzw. masowych.

Cechą charakterystyczną opracowywanego statku jest przeniesienie na rufę zarówno siłowni, jak i pomieszczeń 40-osobowej załogi. Konstruktorzy przewidzieli zainstalowanie na nim wielu nowych urządzeń produkcji krajowej. Na maszcie dziobowym — po raz pierwszy na polskim statku — zainstalowane zostaną kamery telewizyjne „Alfa”, z odbiornikiem na mostku kapitańskim. Umożliwi to dokładną obserwację przestrzeni przed dziobem.

Sprawa niezmiernie ważna przy wchodzeniu statku do portu, przechodzeniu przez wąskie kanały itp.

Pour ses VI-èmes Jeux Internationaux du Folklore, Confolens en Charente a de nouveau connu une exceptionnelle animation transformant la ville en capitale mondiale du chant et des danses folkloriques. De plus en plus de pays sont représentés aux Jeux, parmi lesquels, bien sûr, la Pologne — pays aux si riches traditions dans ce domaine. La „Soirée Polonaise” a été un véritable triomphe. L'ensemble folklorique — danseurs, chanteurs et orchestre — „Lachy” de Nowy Sącz, ville au pied des Tatras, a été éblouissant de verve et d'enjouement. Peu de spectateurs pouvaient saisir l'humour des chansons, mais malgré cela le contact entre la scène et le public s'est immédiatement établi. Quant aux danses — nul besoin d'interprètes. L'ensemble „Lachy” est composé d'amateurs, tous travaillant dans les coopératives de la région — ouvriers, forgerons, coiffeurs, artisans. Venus en France pour trois festivals — après une belle seconde place remportée en Angleterre parmi 26 concurrents — ils y ont donné des concerts à Brest, Roscoff, Concarneau, Limoges, Royan, au Mont-d'Or. De Confolens ils vont à Biarritz et Bordeaux continuer leur tournée couronnée de succès.



VI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL W CONFOLENS

Zespół „Lachy” z Nowego Sącza podbił francuską widownię

Dokończenie ze str. 3

Korzystając z kilkunastominutowej przerwy po pierwszej części wieczoru rozmawiamy z kierownictwem „Lachów”: z p. Franciszkiem Pałakiem, prezesem spółdzielni pracy i kierownikiem zespołu oraz p. Zofią Żytkowicz — choreografem.

Dowiadujemy się, że ten świetny zespół składa się z samych amatorów — pięćdziesięciu miłośników polskiej pieśni i tańca ludowego z Nowego Sącza. Są to przede wszystkim robotnicy ze spółdzielni pracy, są też kowale, kolejarze, fryzjerzy. Inicjatorem założenia zespołu były właśnie nowosądeckie spółdzielnie pracy. „Lachy” istnieją już 5 lat. Po sukcesach odniesionych w Anglii (2 miejsce w konkursie, w którym brało udział 26 narodowości) przybyli teraz na trzy tygodnie do Francji na kilkanaście występów (w tym udział w trzech festiwalach). Z Confolens jadą do Biarritz, a potem wracają w okolice Bordeaux. We Francji jest część zespołu,

30 osób łącznie z kapelą, którą dyryguje p. Józef Wojślaw. Reszta na wakacjach lub przy pracy w Nowym Sączu. Pozostał także na miejscu zespół dziecięcy „Małe Lachy”, złożony z trzydziestki dzieci.

Przyjazd trzydziestoosobowej grupy to wystarczająco liczna reprezentacja zespołu. Tym bardziej, że członkowie jego są tak wszechstronni, tańczą, śpiewają, odgrywają sceny obyczajowe, obrazki z tradycyjnych uroczystości wiejskich znane nie z książek, filmów i teatru, ale z własnego życia, z młodości spędzonej na sądeckiej ziemi. W zespole są ludzie w wieku od kilkunastu do sześćdziesięciu lat (i to stanowi również jedną z cech jego niezwykłości), wszyscy z rejonu Nowego Sącza. Bardzo często wyjeżdżają z miasta na swe ojczyste strony, chodzą na zabawy wiejskie, wesela, uroczystości rodzinne i przyglądają się, podpatrują, aby potem, po powrocie do świetlicy zespołu, pokazać koleżankom i kolegom jak

to się tańczy na przykład „cięta polkę” lub „polkę gwóźdz”. Zasadniczym celem, jaki stawiają sobie w swej pracy „Lachy”, jest zachowanie autentyczności, nietkniętej oryginalności tańców, pieśni, obyczajów — całego bogactwa ludowej sztuki nowosądeckiego regionu.

AVEC UN CHARME INIMAGINABLE

Rozpoczyna się druga część programu. Najpierw krótki koncert kapeli: trzy krakowiaki „sządeckie”: klawetowy, trąbkowy i śpiewany, po-

tem piosenki w wykonaniu solowym i zespołowym: „Bicem konia, bicem”, „Ty moja dziewczyno”, „Siekierką trzasnął”, „W olsynie ja wółki pasła”, „Jus ja więcej wiecór spacerował nie bede”. Ale po chwili są także i tańce. Trudno uwierzyć, że ci niedawno jeszcze złani potem, zadyszani tancerze, którzy na kilkanaście tylko minut ściągnąć mogli z siebie ciężkie, grube kapoty, są znowu gotowi do występów. „Pasterski” „tramol-polka”, „polka kołowrotka”, „cięta polka”, „walc z przytupem”, przeplatają się ze scenami obrzędowymi oczeplin, z bitką chłopów.

Przesuwają się obrazy niby w kalejdoskopie. Widowisko

skomponowane jest w nieprzerwany łańcuch barwnych scen. Tancerze poruszają się z nieprawdopodobną lekkością, wykonując trudne figury w swych 8-kilogramowych strojach. Każdy z tych strojów, każda jego część, pokryta ręcznymi haftami, nabijana setkami mosiężnych gwóźdźi, naszywana pędzelkami różnobarwnej wełny, to temat do opisu.

Na widowni dwa tysiące par dłoni bije w takt tańca i domaga się bisów. Sceny finałowe, piosenka francuska odśpiewana przez jedną z „Laszanek” (avec un accent terrible, mais avec un charme inimaginable) — komentuje ktoś na sali) kończą spektakl.

„Już impreza się skończyła do widzenia, do widzenia...”

— to słowa ostatniej pieśni, po której pojawiają się na scenie chorągwie narodowe i rozlega się „Jeszcze Polska” oraz „La Marseillaise”.

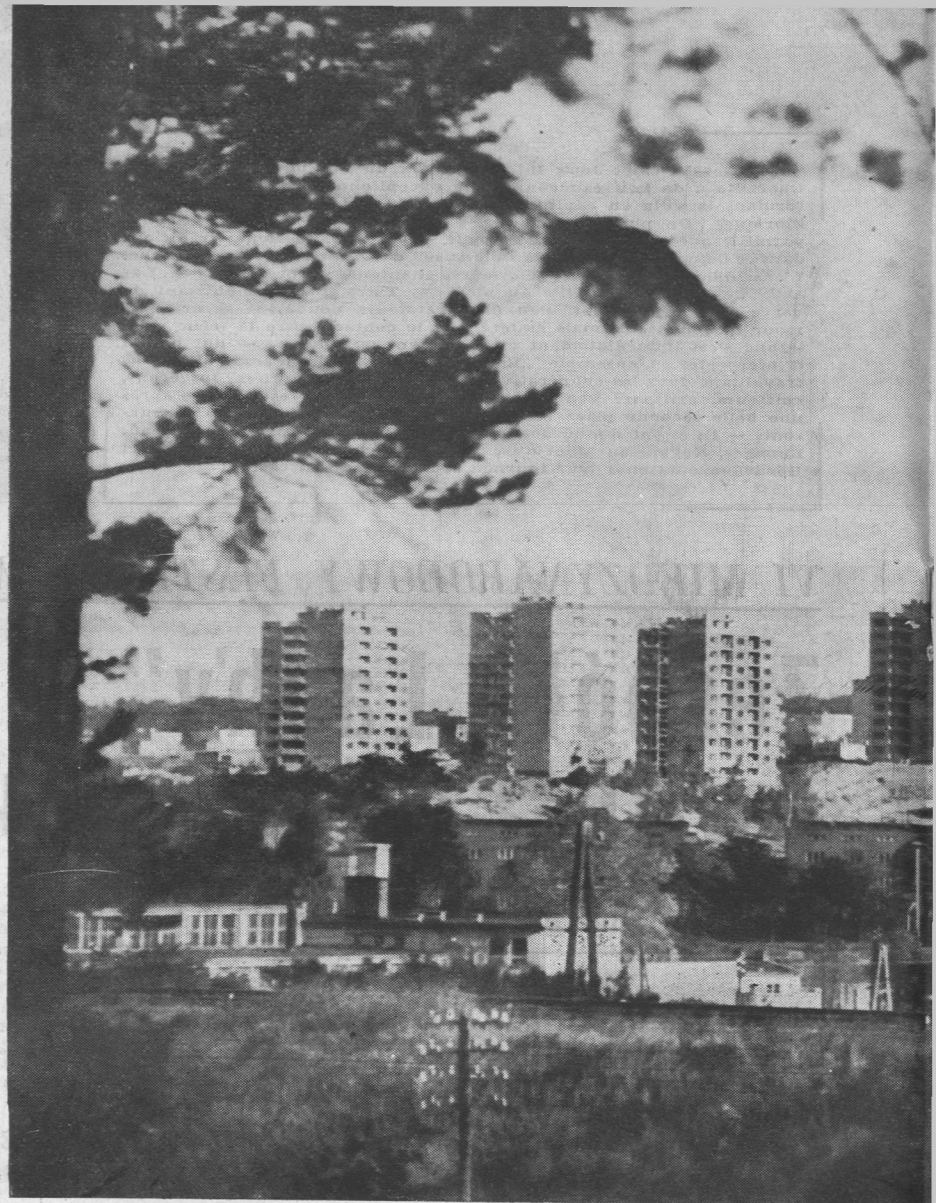
Za rok — nowy festiwal w Confolens: Siódme Międzynarodowe Igrzyska Folklorystyczne. Po tegorocznym triumfie „Lachów” trudno sobie wyobrazić, aby mogły się one odbyć bez udziału polskiego zespołu.





Tak wyglądała Gdynia, rybacka wieś kaszubska, w pierwszych latach swej morskiej kariery po tamtej wojnie światowej, w chwili gdy przystąpiono do budowy portu

GDYNIA



A to jedna z kilku nowoczesnych dzielnic Gdyni, jakie wyrosły w ostatnich latach w krajobraz, piękne otoczenie. Sąsiedztwo morza, malowniczość jego brzozy — część wielkiego i ruchliwego portowo-przemysłowego miasta, cechuje atmosferę

Fragment miasta tuż przy głównym dworcu gdyńskim i miejscowi obywatele, śpieszący się ze swoimi codziennymi sprawami. Miasto ma trakcję zelektryfikowaną i siedem dworców kolejowych: Gdynia Główna, Chylonia, Grabówek, Stocznia, Wzgórze Nowotki, Redłowo i Orłowo



Gdynia jest w tej chwili miastem uczyniającą swą naukę w jednej z najlepszych uczelni — im. Stefana Żeromskiego. Pobyt w samym Gdynią interesują się we Francji krewni, sąsiedzi, koleżanki i koledzy, znajomi — ale nie tylko dla nich — przezn

C'EST au Lycée Stefan Żeromski de Gdynia. L'un des meilleurs et des mieux équipés en Pologne, que les élèves du Lycée Polonais de la rue Lamandé continueront leurs études. Aussi apportons-nous quelques informations sur cette ville. Gdynia est une ville jeune, puis-je — Gdańsk ayant été érigé en ville libre — la construction d'un nouveau port sur l'emplacement d'un petit village fut décidée dans les années vingt. Aujourd'hui c'est un grand port très moderne, doté de chantiers navals et de toutes les industries et services liés à la mer. Ville en plein essor, des nouveaux quartiers viennent sans cesse s'ajouter à ce qui a été fait en 40 ans. A vrai dire, avec Gdańsk et la station balnéaire de Sopot à mi-chemin entre les deux villes, Gdynia forme aujourd'hui un grand ensemble urbain de plus de 500 mille habitants d'ailleurs appelé „Trójmiasto” — la „Tri-ville”, relié par un dense réseau de chemins de fer électriques, autobus et trolleybus, riche en théâtres, cinémas, salles de concert, musées, institutions d'enseignement supérieur, instituts scientifiques etc. et aussi en divers et nombreuses industries. C'est à la gare maritime de Gdynia qu'accoste toujours le „Batory”, paquebot qu'empruntent la plupart des Polonais d'outre-mer pour leurs visites dans la mère-patrie.

GDYNIA to nie tylko miasto, lecz i największy polski port, zbudowany przez Polskę po odzyskaniu niepodległości po pierwszej wojnie światowej, a rozbudowywany po ostatniej; port największy na Bałtyku, jeden z najnowocześniejszych i najhigieniczniejszych na świecie. Do tego portu, oprócz innych, zjawiają rokrocznie nasi Rodacy, którzy znaleźli się na Wychodźstwie za Oceanem: w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, Argentynie, Brazylii, a po tej wojnie w Australii czy Nowej Zelandii. Większość z nich, jeżeli chodzi o starsze pokolenie, które pracy szukało u obcych za morzem, jeszcze za czasów zaborczych, opuszczała rodzinną ziemię poprzez obce porty, głównie Bremę i Hamburg. Toteż kiedy dziś przybijają do ojczystego brzegu na polskim statku „Batory”, kiedy wita ich orkiestra polskim hymnem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła” przeżywają podniosłe chwile. To już przecież inna Polska niż ta, którą musieli opuścić i choć wrośli w obce społeczeństwa, gdzie indziej założyli swoje rodzinne domy, ser-

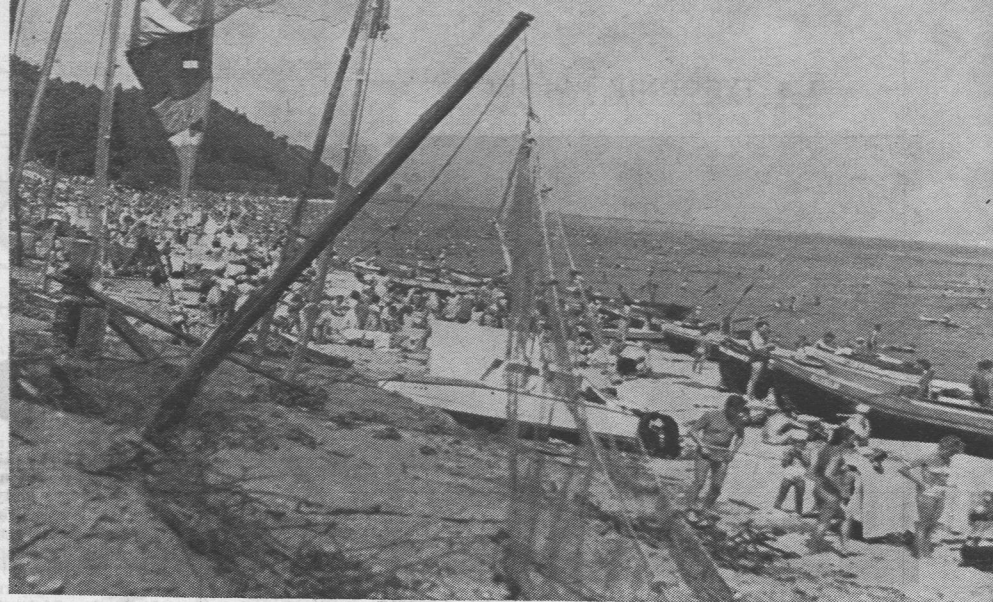
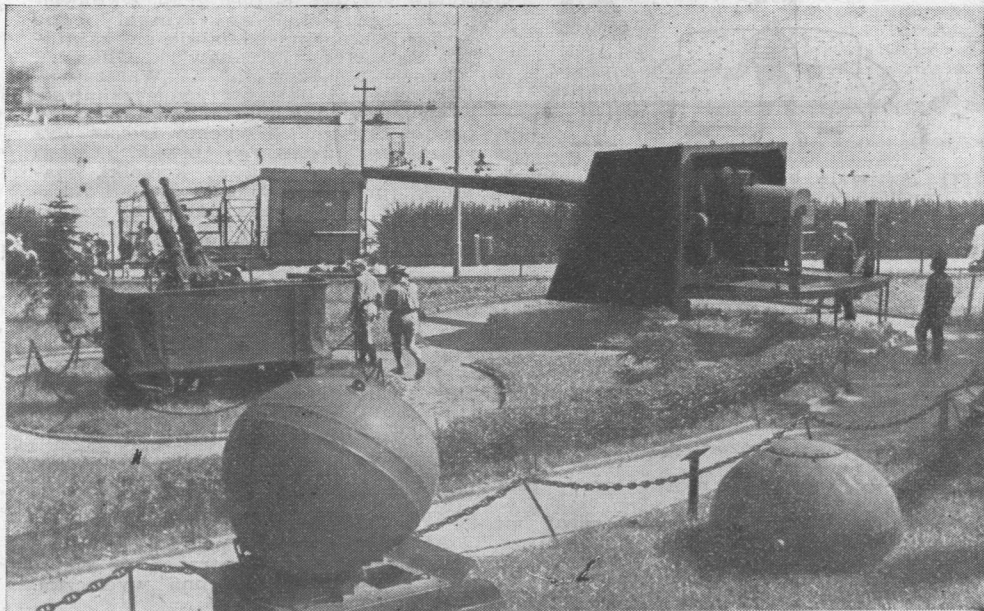


ch wokół przedwojennego śródmieścia. Cechuje je rozmach, harmonia przy wkompono-
wów i plaż, świetna komunikacja ze śródmieściem, sprawiają, że dzielnice te, choć stanowią
drowisk. Żyje się w nich łatwiej i przyjemniej. A stąd tak przecież niedaleko do Gdańska

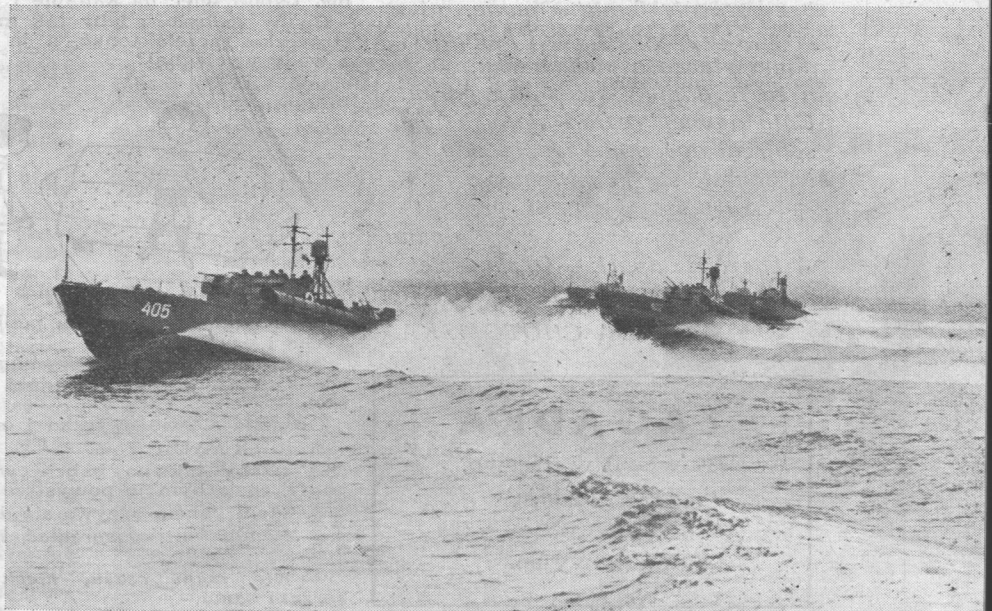
ów Liceum Polskiego z rue Lamande. Konty-
kół średnich w Polsce, Liceum Ogólnokształ-
ilkudziesięciu uczniów nad Bałtykiem, a tym
tylko ich najbliższe rodziny, ale i dalsi
rodziców. Dla nich właśnie w pierwszym rzę-
czamy zdjęcia i garść szczegółów o Gdyni

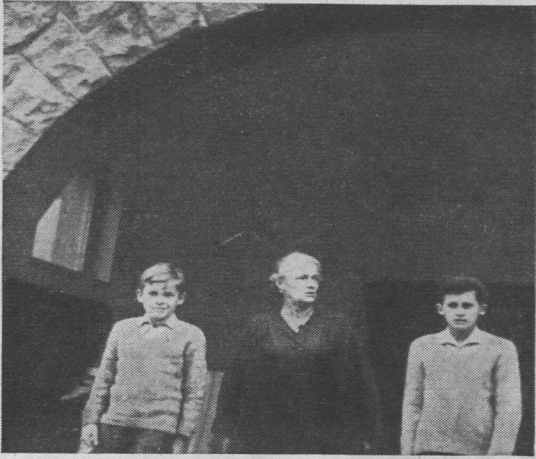
ca ich rozpięta duma. Cieszą się, oceniają
wysiłek narodu z entuzjazmem, szcząc
się nim i radują. Widzą jakoś więcej
i inaczej, oceniają wyżej, porównują traf-
niej, aniżeli Polacy, którzy mieszkają na
miejscu w Kraju, którzy żyją, rosną, sta-
rzeją się razem z rozwojem Polski, z jej
kłopotami, trudnościami, zwycięstwami
i radościami.

Gdynia to również Marynarka Wojenna, mająca tu swoje rodziny, uzelnie i placów-
ki, m.in. własne muzeum pełne pamiątek wojennej historii Polski na morzu. Część
ekspонатów, która nie mieści się w muzealnych salach, wystawiona jest na wydziel-
onej plaży. Oglądać tu można działa i inną broń z pokładów sławnych polskich okrę-
tów wojennych z ostatniej wojny, które walczyły na wielu morzach świata przeciw
niemieckiej Kriegsmarine, części urządzeń nawigacyjnych, pomiarowych, obserwa-
cyjnych i innych. Obok, z prawej strony, na falach Bałtyku zgrabne sylwetki
małych jednostek morskich Polskiej Marynarki Wojennej na ćwiczebnym patrolu



Bałtyk, jego plaże, port i stocznia to czynniki, które decydują o wielkich
walorach miasta. Na zdjęciu górnym — odcinek tzw. „dzikiej plaży”,
dzięki w tym znaczeniu, że nie trzeba tu płacić za miejsca na piasku
dla rozbitego biwaku i wypoczynku, ale miejsce zorganizowane, strze-
żone w zakresie bezpieczeństwa morskiego, pilnowane przez ratowni-
ków. Na zdjęciu dolnym — statek morski „Jacques Coeur”, który zo-
stał zbudowany w gdyńskiej stoczni dla francuskiego armatora





Babcia Maria Grzeszewska w asyście wnuków Ryśka Carlier i Jurka Lasoty jedzie do Bielska — na dobre ciastka



Staś Ochman z Kanady wrócił już zdrowy. Witają go od lewej: poseł Gałązka i kierownik kolonii

Biuro znalezionych rzeczy

Przed biurem rzeczy znalezionych stoi ogonek roztargnionych.

Poustawiali się w kolejce:

woźnica, który zgubił lejce,
pan z mandoliną, w jednym bucie,
panienka, której kotek uciekł,
kucharz, co zgubił gdzieś patelnię,
pan z gołą głową, zły piekielnik,
muzyk, co szuka fortepianu,
bez marynarek sześciu panów,
dalej stanęły cztery praczki,
którym zginęły wyżymaczkę,
bednarz, co w tłoku stracił beczkę,
smyk, co zostawił gdzieś swą
teczkę,

bez parasolek smutne panie,
pies, który zgubił swój kaganiec,
dama płacząca po kanarku,
a za tą damą... kasztan z parku.
Cały ogonek roztargnionych
spojrzał ogromnie zadziwiony
i zapytali się kasztana:

— Czy pan coś zgubił, proszę

pana?

A kasztan odparł: — Oczywiście!
Zgubiłem prawie wszystkie liście!

WANDA CHOTOMSKA

ZAGADKA

By wlaził w drzewo,
w głowę go biją.
A kiedy wejdzie —
trudno go wyjąć.

NIECODZIENNE SPOTKANIE

ZA OKNAMI PADA DESZCZ. Beskidzkie szczyty toną w bursztynowych tumanach mgły. Ale chłopcy na Mikuszowickiej Kolonii nie narzekają na niepogodę. Wczoraj wieczorem wrócili dopiero z 5-dniowej wycieczki, z wyprawą — giganta i dziś mają masę zajęć właśnie w pokojach. Obiegli wszystkie stoły i coś z zapałem kleją, wycinają, malują. Tak jak w Mielnie dumają tamtejszej kolonii były chińskie parasole, tu, w Mikuszowicach, chłopcy do godności najwyższej podnieśli albumy. Każdy z nich ma własny, duży, fotograficzny album, prezent od kierownictwa kolonii. Zawiozą do Francji wspaniałą pamiątkę, tym bardziej że ostatnia wycieczka dostarczyła tylu emocji i pamiątkowych zdjęć. Kraków z Wawelem, muzea, Sukiennice i Mariacki Kościół, Ojców z doliną Prądnika, Pieskową Skalą, no i Tatry.

Takich gór nie widzieli dotąd w życiu. Kolejki na Kasprowy Wierch i Gubałówkę pozwoliły im podziwiać najpiękniejsze widoki, autokary dowiozły do Morskiego Oka, a nogi zaniosły aż do Czarnego Stawu. Albumy więc będą pełne i będą przypominały przez wiele lat wspaniały miesiąc spędzony w Polsce.

Naraz za oknem z piskiem opon hamujących na mokrym asfalcie staje samochód. Wsiada z niego jakiś mężczyzna z niewiastą i szybko uciekając przed deszczem znikają w podcienionym holu. Za chwilę kierownictwo kolonii zarządza nadzwyczajną zbiórkę chłopców w sali gimnastycznej. A tam już stoją ławki dla chłopców i stół z kwiatami, na razie pusty.

Kierownik kolonii przedstawia przybyłych niespodziewanych gości.

— Drodzy chłopcy, odwiedził nas dzisiaj poseł na Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Ludowej pan Gałązka z małżonką, który jest jednocześnie działaczem Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Pan poseł pragnie z Wami porozmawiać i przekazać pozdrowienia dla Waszych rodziców we Francji.

Chłopcy witają oklaskami gości i za chwilę przy zupełnej ciszy poseł Gałązka zaczyna opowiadać. Ci chłopcy z Francji są mu osobliwie, specjalnie bliscy, gdyż on sam, jako ich rówieśnik, po pierwszej wojnie światowej



„Szła dziewczeczka do laseczka”, „Świniorz”, piosenki polskie i francuskie stanowią zaimprovizowaną część artystyczną spotkania chłopców z mikuszowickiej kolonii z poselem Gałązką. Było to bardzo miłe i udane spotkanie

tak samo jak oni przyjeżdżał do Polski na kolonie, gdyż mieszkał wraz z rodzicami na obczyźnie, w Niemczech. Mówił o wielkiej radości, jaką jemu i jego kolegom sprawiały wtedy pobyty w Polsce. Na pamiątkę tego dzisiejszego spotkania poseł obdarowuje każdego z małych Rodaków z Francji barwną książką „Na ziemi ojców”, zaś pani Gałązka czerstwie wszystkie wspaniałymi cukierkami. Teraz wspólnie śpiewają kilka piosenek i wreszcie „Jeszcze Polska nie zginęła” kończy miłe, a niespodziewane spotkanie.

Chłopcy wracają do swych zajęć, część zaś idzie do gabinetu lekarza poddać się szczepieniu. Za tydzień przecież wyjazd, ospa w Polsce co-

prawda nie wyszła poza teren dwóch województw i została całkowicie opanowana, ale źle nie śpi. Inni zaś przyjmują gości. Przyjechało kilkanaście rodzin. I to skąd! Mały, 12-letni Tadek Jucewicz z Montigny-en-Gohelle, doskonały piłkarz, już dziś przeżywany przez kolegów „Kopa”, porzucił piłkę i kułakiem rozciera po twarzy łyż radości. Naprzeciw malca stoi zgrzybiała, pochylona wiekiem staruszka z węzełkiem w rękę i również płacze. Tak wygląda powitanie babci z nieznanym wnuczkiem. Tadekowa babcia, 78-letnia staruszka, przyjechała tu 700-kilometrową trasą aż z Hajnówki za Białymstokiem, przecinając w poprzek całą Polskę.

Obok obejmuje dwóch wnuczków pani Maria Grzeszewska z Poznania, Jurka Lasotę i Ryśka Carlier z Montigny-en-Gohelle. Obaj chłopcy szykują się do wyjazdu, bo babcia zabiera ich do pobliskiego Bielska na ciastka.

Po obiedzie zarządzenie na najbliższe dni.

— Wznawiamy biwaki. Pojutrze wyrusza „Gdańsk”.

Okazuje się, że 77-osobowa kolonia podzielona jest na pięć grup, z których każda przyjęła za symbol jedno z miast, którym specjalnie się zajmują. Są więc: „Kraków”, „Gdańsk”, „Gniezno”, „Szczecin” i „Warszawa”. Z wyjątkiem okresów wycieczkowych, co drugi dzień jedna 16-osobowa grupa pod opieką dwóch wychowawców wyrusza na 2-dniowy biwak. Osiem 2-osobowych namiotów, kociołki, manierki, prowiant do gotowania i puszczańskie życie przez pełne 48 godzin.

I jeszcze jedna niespodzianka przed wieczorem. Na kolonii obok 41 chłopców z Francji i 35 z Kraju — jest również 11-letni Staś Ochman z Montrealu z Kanady. Nie miał szczęścia i na kilka dni przed krakowską wycieczką dostał ataku ślepej kiszki, był operowany w Bielsku i dziś właśnie wrócił już zdrowy na kolonie. Pierwsze jego pytanie było:

— Czy papużki mają już młode?

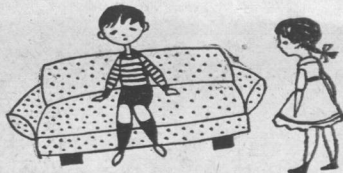
Bo papużki i rybki są dumą mikuszowickiej szkoły. Kilkanaście skrzynek z akwariami, klatek z ptakami zajmuje jedną długą ścianę.

Ale czas skończyć prace przy albumach. Teraz kolacja, trzeba iść wcześniej spać; jutro następna wycieczka, do Oświęcimia.

DOBRY VCZYNEK

Jurek obudził się rano. Spojrzał w okno. Słoneczko świeci. Dzień piękny. I Jurek zapragnął coś dobrego zrobić. Usiadł więc na kanapie i myśli:

Co by to było, gdyby tak moja siostrzyczka zaczęła tonąć, a ja bym ją z wody wyciągnął?



A tu nagle siostrzyczka podbiega do Jurka i prosi:

— Chodź ze mną na przechadzkę.
— Odejdź, nie przeszkadzaj mi myśleć.

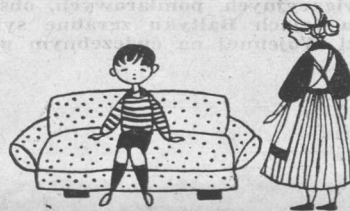
Obraziła się siostrzyczka i odeszła.

A Jurek myśli:

A gdyby tak na babcię wilki napadły, to ja bym je powystrzelał i...

A wtem babcia odzywa się do Jurka:
— Pomóż mi posprzątać naczynia, Jurku.

— Nie mam czasu, niech babcia sprząta sama.



Pokiwała babcia głową, a Jureczek myśli dalej:

A gdyby tak Trezor wpadł do studni, a ja bym go z tej studni wyciągnął?



Miękki łeb Trezora otarł się o nogi Jurka.

— Daj mi pić — mówią mądre psy oczy.

— Idź precz, nie przeszkadzaj mi myśleć.

Trezor podwinął ogon i odszedł.

A Jurek mówi do mamy:

— Co by tu dobrego dzisiaj zrobić?

L'AMOUR DE L'ARGENT PEUT ETRE UNE BELLE CHOSE

LE PROFESSEUR Ryszard Kiersnowski a moins de 40 ans. Il faisait partie des premiers étudiants qui, les hostilités terminées, prirent place dans les amphithéâtres de l'Université Jagellonne, ressuscitée à Cracovie. Très vite le jeune historien se fit remarquer par des ouvrages intéressants.

Dès 1950 il publie „La légende de Wineta”, étude historique fouillée de 150 pages sur les légendes slaves et les sagas scandinaves concernant le port et la ville de Wineta que les Vikings appelaient alors Jomsborg. Dépouillant toutes les sources, analysant toutes les légendes sur la grandeur et la décadence de Wineta, riche cité soudainement enfouie sous les eaux en châtiment des péchés de ses habitants, M. Kiersnowski affirmait l'identité de Wineta-Jomsborg avec la ville de Wolin, sur l'île du même nom à l'embouchure de l'Oder.

Bien plus tard, les fouilles entreprises sur cet emplacement vinrent prouver la justesse de sa thèse. Dès le IX^e siècle Wolin était une puissante cité et un grand port de quelque 10 mille habitants, quand Hambourg n'était encore qu'une humble bourgade. Les découvertes archéologiques confirmèrent le caractère indubitablement slave de Wolin, la faiblesse des influences nordiques et l'appartenance presque certaine de la région au royaume polonais des premiers Piasts.

Un an plus tard, pour sa thèse de doctorat, M. Kiersnowski élucidait le mystère des „Remparts de Boleslas le Preux”, fortifications médiévales s'étirant sur quelque cent kilomètres à la frontière occidentale de la Silésie.

Quelques années plus tard le jeune savant est déjà pro-

Pour les travailleurs de la centrale électrique géante de Turoszów (Basse-Silésie), actuellement en construction, naît à Zgorzelec, ville toute proche, une nouvelle cité de mille appartements qui promet d'être fort coquette

fesseur à l'Institut d'Histoire de l'Académie Polonaise des Sciences et se prend d'une passion soudaine pour „l'argent, délaissant ses premières amours. Mais c'est une passion fort honorable, puisque le prof. Kiersnowski devient rapidement une autorité incontestée de la numismatique.

Il s'agit là d'une science aux belles traditions en Pologne. Déjà Joachim Lelewel, père de l'historiographie polonaise contemporaine, publiait à Paris en 1835 une remarquable „Numismatique du Moyen-Age” et plusieurs autres travaux consacrés surtout aux monnaies néerlandaises, ce qui incita d'ailleurs la société numismatique belge à frapper une médaille en son honneur.

Pour le prof. Kiersnowski ce n'est pas là d'une manie de collectionneur. Dans son livre capital „La monnaie métallique en Pologne au début

des temps médiévaux”, analysant la circulation des monnaies depuis les dirrhem arabes jusqu'aux premières pièces polonaises frappées sous Mieszko I^{er} et Boleslas le Preux, il prouve le rôle dominant de l'argent dans les échanges commerciaux de l'époque, non seulement extérieurs mais aussi intérieurs, contrairement aux nombreux historiens qui auparavant tenaient pour la prédominance des échanges naturels.

Aujourd'hui, le professeur Kiersnowski est toujours le premier informé des nouvelles découvertes archéologiques dans le domaine qui l'intéresse. Et il nous dit son désir de trouver un jour un second exemplaire du denar frappé à Gniezno pour la visite de l'empereur Otton III et Pologne en l'an 1000, portant l'inscription „Gnezdun Civitas”, dont on ne connaît qu'un exemple.



Une toute récente découverte a éveillé le vif intérêt du savant. Au centre de la ville roumaine Piatra Neamt, en creusant des fondations, les ouvriers ont mis un jour un pot d'argile contenant 600 monnaies polonaises d'époques diverses, témoignage d'anciens étroits contacts commerciaux



Le prof. Ryszard Kiersnowski

UNE VILLE DE JEUNES

Wrocław, capitale de la Basse-Silésie, est la plus jeune des villes polonaises. Plus du tiers de ses habitants ont moins de 15 ans. A peine 5% des Wrocławiens ont plus de 60 ans.

Bon pronostic pour cette belle cité mais aussi combien de nécessités accrues: écoles nouvelles, futurs postes de travail etc.

IL Y A VINGT ANS AU GHETTO DE BIALYSTOK

LE SURSAUT HÉROÏQUE du ghetto de Varsovie en 1942 fut suivi par une série d'insurrections dans les quelques autres ghettos existant encore en Pologne occupée.

Dès la prise de Bialystok en juin 1941, les nazis incendièrent la synagogue et exterminèrent environ 8 mille Juifs. Puis ce fut la création du ghetto, sinistre univers d'extermination par la faim, la maladie, le désespoir et aussi le feu et les pelotons d'exécution.

Le 16 août 1942 les quelques milliers de survivants, hommes et femmes, vieillards et enfants, pratiquement sans armes, se soulevèrent dans un sursaut n'offrant aucun espoir de victoire, décidés à faire payer cher leur vie aux barbares hitlériens.

Rares fut ceux qui réussirent à échapper à la mortelle étreinte des unités militaires allemandes et à gagner les détachements de partisans opérant dans les forêts environnantes. Le 23 août le ghetto n'existait plus.

Le 20^e anniversaire de cette héroïque insurrection a été solennellement célébré à Bialystok. La population de la ville s'est rendue en masse devant la plaque commémorative marquant l'emplacement de la synagogue brûlée, au cimetière des combattants du

ghetto, ainsi qu'au Théâtre municipal où un meeting s'est tenu.



L'automne approche, mais les amateurs de randonnées nautiques continuent à sillonner les lacs de Mazurie. Sur notre photo un des nouveaux „nautels” — rustiques maisonnettes de camping sur le lac Elk (région de Bialystok). Les touristes n'y apparaîtront qu'à la nuit tombante

Les 32 mille machines électriques de l'industrie mécanique

Aux dernières nouvelles, l'industrie mécanique polonaise fabrique environ 32 mille types de machines électriques diverses. Ses plus gros clients sont: l'industrie des machines-outils, les chantiers navals, la sidérurgie et la métallurgie.

Spectacle de plus en plus fréquent dans les rues des villes polonaises, ici dans la capitale, que ces 2 CV, R 4, Simca, 404, etc. immatriculées en France. Les touristes de toutes les régions de France sont de plus en plus nombreux en Pologne et promettent bien d'y revenir encore

MONTAGE DU PREMIER CONVERTISSEUR A NOWA HUTA

Les travaux de construction de la division des convertisseurs du grand combinat sidérurgique de Nowa Huta ont été considérablement accélérés. Le montage du premier convertisseur d'une capacité de 100 tonnes a été commencé plus tôt que prévu.

Malgré cela le prix de revient en sera diminué, grâce à l'application de nouvelles

DES „MILLE-PATTES” SUR RAILS

Pour la première fois l'année dernière les usines polonaises de matériel ferroviaire ont fabriqué un wagon à 16 trains de roues d'une capacité de 260 tonnes, pour le transport des installations de la nouvelle centrale électrique de Turoszów, que les cheminots baptisèrent immédiatement „le mille-pattes”.

Maintenant seront construits en petite série d'autres „mille-pattes” un peu moins importants — 8 trains de roues, 100 tonnes — mais munis d'un dispositif permettant de déplacer le châssis de 35 centimètres sur chaque côté des hoggies, pour faciliter le franchissement de certains ouvrages d'art.

méthodes et à l'utilisation de constructions en aciers légers.

Pour faciliter les transports vers la nouvelle division du géant industriel, on a également mis en chantier une nouvelle gare de chemin de fer, un nouvel embranchement de routes et une nouvelle ligne de tramways rapides.



§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Zygmunt PUCHALSKI —
PARYŻ

Nie posiadam odpowiedniej ilości opłaconych składek do pełnej renty. Słyszałem, że wyszła nowa ustawa w tej sprawie.

Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Ożeniłem się z młodą dziewczyną, o której wiedziałem, że nie otrzymała starannego wychowania, ani nie była otoczona zbyt dużą opieką ze strony rodziców. Zaczęliśmy z sobą chodzić i pomyślałem, że ożenię się i zrobię z niej człowieka. Obiecała mi, że się poprawi, że będzie się uczyć. Minęło osiem miesięcy. Początkowo dobrze żyliśmy. Słuchała mnie we wszystkim, aż do chwili, gdy do naszego miasta przeprowadziła się jej matka. Dużo wysiłku włożyłem w to, aby żonę nauczyć utrzymywać porządek przy sobie, w mieszkaniu, stale trzeba było przypominać o czystej koszuli dla mnie a nawet o umyciu się. Często się gniewała, dąsała, ale jakoś się układało. Gdy przyjechała jej matka, zaczęło się piekło. Ja — rano do pracy, a żona do matki na cały dzień. Nie lubię się kłócić z żoną, starałem się ją wychowywać, uczyć, tłumaczyć, jak się należy zachować. Raz zwróciłem jej uwagę, że powinna iść do dentysty, bo jej się psują zęby, i że zęby trzeba myć — obraziła się i nie chciała ze mną wyjść. Kiedy indziej powiedziałem, że jest brudna, żeby się umyła — ona w płacz. Już teraz w ogóle mnie nie słucha. Chciałem, żeby się uczyła, przecież nie ma nic do roboty, nie chce o tym słyszeć. Raz przyszli do nas teści z teściową, więc chciałem się ich poradzić i opowiedziałem wszystko, jak jest. Ale teściowa zaraz wzięła stronę córki, powiedziała, że ją już dawno męczy, zaczęła krzyczeć, trzasnęła drzwiami i wyszła, jest na mnie obrażona. Co mam robić dalej? Czy dobrze radzę żonie, żeby się uczyła, żeby poszła do pracy? Widzę, że całe zło i całe nieszczęście idzie od jej matki, która nie tylko ją tak wychowała, ale w dalszym ciągu ma na nią jak najgorszy wpływ. Gdyby nie to, jeszcze by mi się udało coś z mojej żony zrobić.

NIESZCZĘŚLIWY MAŻ

SZANOWNY PANIE!

Myślę, że i pan nie jest tu bez winy. Sądzę, że trochę za bardzo obcesowo zabrał się pan do wychowywania żony. Dorosły człowiek to nie dziecko. Metody wychowawcze muszą być inne, trzeba postępować niezwykle taktownie, delikatnie, bo należy pamiętać, że człowiek nawet źle wychowany i nie wykształcony ma także swoją ambicję i godność. Pan o tym zapomniał. Traktował pan swą żonę jak dziecko, któremu się mówi — masz brudne uszy. Teraz, jeśli decyduje się pan prowadzić nadal wspólne życie, musi pan nadrobić i wyrównać te błędy. Wymaga to wielkiej cierpliwości i subtelności. Ponadto wydaje mi się, że w tym procesie wychowywania zapomniał pan trochę o potrzebach żony. Czy próbował pan kiedyś np. przeczytać razem z nią jakąś książkę? Może tą drogą udałoby się ją nakłonić do nauki. Następna rzecz — sprawa matki — jeśli rzeczywiście całe zło tkwi w niej, dobrze byłoby się odseparować. Ale na to jest tylko jeden sposób — wyjechać w inne strony. Nie wiem czy to możliwe ze względu na pana pracę, mieszkanie itd. Radziłabym w każdym razie pogodzić się z rodzicami żony i zmieniła zupełnie taktkę. Dbać trochę o

Termin, jaki był dozwolony na wykup (rachat) składek Ubezpieczalni Społecznych za okres pracy między 30 czerwca 1930 i 31 grudnia 1946, wygasł od 27 czerwca 1957. Wiele osób z powodu nieznajomości prawa nie skorzystało w swoim czasie z tego przywileju, ale sprawa ta z powodu repatriacji z Algierii jest znowu aktualna. Ustawa z 13 lipca 1962 r. odnawia ponownie prawo wykupu składek, których warunki mają być określone dekretem.

Otoż zapowiedziany dekret został ogłoszony dnia 13 lipca 1963 r. (J. O. z dnia 16 lipca 1963).

wspólne rozrywki, a pracę wychowawczą prowadzić w ten sposób, by żona wcale nie zdawała sobie sprawy, że jest wychowywana. Oto cała sztuka.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam siedemnaście lat, chłopca i przyjaciółkę. Zaczęliśmy z sobą chodzić we trójkę. I tak zostało. Wszyscy się śmieją, że ona jest przyzwoitką. Ja nie mam śmiałości, żeby jej powiedzieć, że nie zawsze musi z nami wszędzie chodzić. Mojego chłopca okropnie demerwuje, że ani na krok nie możemy się bez niej ruszyć. Co robić?

ZAKOCHANA ZOSIA

DROGA ZOSIU!

Jakaż to przyjaciółka, z którą nie można szczerze pogadać? Trzeba jej powiedzieć, żeby dała wam trochę spokoju, że się kochacie i chcecie czasem być tylko we dwójkę, a nie w trzy osoby. Jeśli jest mądra i jeśli otacza cię przyjaźnią, zrozumie i usunie się. Jeśli nie — to znaczy, że to nie przyjaciółka i wtedy możesz z nią zerwać bez żadnych skrępowań. Po prostu ma pewnie jakiś cel w tym, by was nie zostawiać samych. Może chce ci odbić chłopca?

ANNA

Prawo do dokonania wykupu (rachat) ubezpieczeń na starość mają według niego z tytułu ogólnego ustroju Ubezpieczeń Społecznych dla pracowników, za okres późniejszy od 30 czerwca 1930 r.:

a) osoby wliczone w art. L. 241 i L. 242 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych, czyli wszelkiego rodzaju pracownicy począwszy od okresu, kiedy byli zobowiązani do zapisania się do Kasy Ubezpieczeń Społecznych;

b) osoby przewidziane art. L. 741, czyli pracownicy w departamentach zamorskich;

c) pracownicy zatrudnieni na terytoriach Algierii i Sahary;

d) osoby zobowiązane do płacenia składek ubezpieczeniowych w następstwie ustaw lub rozporządzeń po dacie 13 lipca.

Zgodnie z art. 2 wnioski o wykup powinny być zgłoszone najpóźniej do 31 grudnia 1963. Należy je złożyć w Caisse Primaire okręgu ostatniego miejsca zatrudnienia. Osoby, które już korzystają z ubezpieczeń na starość winny zgłosić do Caisse Primaire okręgu, w którym znajduje się siedziba Kasy wypłacająca pensje starcze.

Ubezpieczeni zgodnie z art. 3 są podzieleni na klasy składek zależnie od zarobków w chwili immatrykulacji do Ubezpieczeń Społecznych. Należność tytułem składek

ustala się na 9% wynagrodzenia ryczałtowego, określonego wspólnie przez Ministrów: Pracy, Skarbu i Spraw Ekonomicznych. Spłata należności może być rozłożona za zgodą właściwej kasy na okres, który nie powinien przekraczać 4 lat.

Art. 4 przewiduje, że prawa do renty dla osób, które pragną korzystać z ustawy z dnia 13 lipca 1962 r. są likwidowane zgodnie z ogólnymi zasadami dotyczącymi rent starczych. Jednakowoż pracownicy, którzy 1 kwietnia 1946 r. osiągnęli 60 lat, podlegają nadal rozporządzeniom dekretu z 28 października 1935 r. i jego późniejszym zmianom.

Zgodnie z art. 6 ubezpieczeni mający w dniu 31 lipca 1962 r. co najmniej 60 lub 65 lat (zależnie od przypadku), mogą otrzymać likwidację swych praw do renty starczej począwszy od 1 sierpnia 1962 pod warunkiem, że wniosek o pensję był złożony w ciągu 3 miesięcy po wniesieniu prośby o wykup (rachat).

Art. 7 przewiduje, że dla ubezpieczonych, którzy już pobierają pensje starcze, przerachowanie zaczyna się od 1 sierpnia 1963 r.

Według art. 8 wypłata rent odpowiadających „au rachat” jest wstrzymana do chwili ukończenia spłaty wykupionych składek.

100 LAT MŁODEJ PARZE!

Panna Barbara Maria Nędzowska, studentka historii i geografii w Dublinie, poślubiła w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie p. Claude de Foliard-Browna, syna francuskiego markiza, studenta medycyny w Dublinie.

Ślubu udzielił — w asyście ks. proboszcza Sołowieja — ks. Robert de Foliard-Brown, brat pana młodego, przybyły specjalnie z Francji. Był to pierwszy ślub jakiego udzielił, bowiem

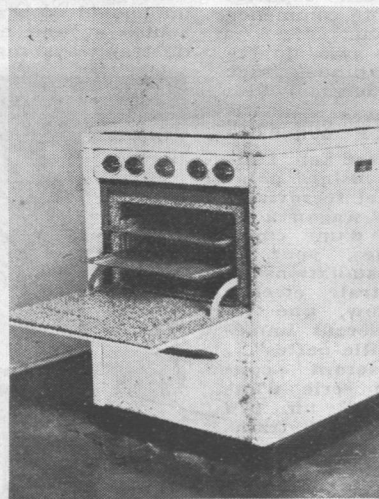
święcenia kapłańskie otrzymał we Francji w marcu br.

Pan młody nauczył się języka polskiego w okresie narzeczeństwa. Był w Polsce, aby się przedstawić matce narzeczonej. Pojechał z kolegą — Francuzem, który poślubił tam Polkę.

Ojciec panny młodej, b. sędzia lwowski, oficer Ułanów Jazłowieckich, mieszka w Londynie. Przyjęcie weselne na 50 osób odbyło się w domu Ułanów Jazłowieckich na Chiswick. Miodowy miesiąc młoda para spędzi w Paryżu.

RADOMSKA FABRYKA WYROBÓW EMALIOWANYCH RADOM, ul. Młodzianowska 50/58

produkuje:



KUCHENKI GAZOWE oraz NACZYNIA EMALIOWANE

Fabryka przygotowuje nowy typ kuchenki gazowej różniącej się od poprzedniej tym, że piekarnik będzie podwyższony, oszklony i oświetlony ze wskaźnikiem temperatury.

Zewnętrzne gabaryty nie ulegną zmianie w stosunku do produkowanej obecnie kuchenki.

Eksporterem naszych wyrobów jest „UNIVERSAL”
Warszawa — Polska.

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry, spódnice, popeliny, tergal, nylon

Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Geny bezkonkurencyjne!

Pierwszorzędna obsługa

Tylko dla kobiet

© **Maria Dąbrowska** — jedna z największych polskich pisarek — odzyskała zagubioną i niedokończoną powieść pt. „Luna”, która ukazywała się w odcinkach w początku lat dwudziestych na łamach „Żołnierza Polskiego”. Głównym bohaterem utworu jest młody mieszkaniec Kalisza — Jerzy Prządka, który w wirze wydarzeń wojennych 1914 roku traci dom rodzinny.

© **Krystyna Witwicka** — prawniczka Stefana Witwickiego, przyjaciela Fryderyka Chopina — została w bieżącym roku laureatką pierwszej nagrody Konserwatorium Muzycznego w Wersalu. Pani Krystyna jest córką znanego wśród emigracji polskiej we Francji działacza społecznego sprzed wojny Kazimierza Sas-Witwickiego.

© **Rozalia Bielińska** — 91-letnia turystka z Wysokich Hajduk ze Śląska — przyjechała na wypoczynek do Złina w woj. bydgoskim i zamieszkała w domku campingowym ośrodka turystycznego. Urolopowi lokatorzy campingowego miasteczka zgotowali sędziwej turystce serdeczną owację.

© **Sandra Milo** — młoda włoska gwiazdka — wygrała zakład z Federico Fellinim, słynnym włoskim reżyserem, który przyrzekł, że da jej jedną z głównych ról w swym nowym filmie, jeżeli Sandra w ciągu tygodnia utyje o całe 8 kg. Lekkomysłny reżyser nie wiedział widocznie do czego zdolna jest ambitna gwiazdka. Sandra rzeczywiście przybrała 8 kg i zagra w filmie. No cóż — słówko się rzekło, kobylka u piotu.

© **72-letnia panna z Whiterhose** (Kanada) stanęła niedawno przed sądem. Akt oskarżenia zarzucał jej rozwiązanie tryb życia. Zakłopotany sędzia zwrócił się do oskarżonej: „Nie wiem czy mam panią skazać, czy pani pogratulować”.

Światem rządzą mężczyźni | a nimi kobiety...

Wódz powstańców - Emilia Plater

Niezwykle odważna i piękna dziewczyna, o dużych wyrazistych oczach, ubrana w ciemną wojskową kurtkę z wyłogami, chustką podwiązaną kołnierzyk białej koszuli — oto sylwetka pułkownika powstańca — Emilii Plater.

Urodzona w hrabiowskim dworze, już od dziecka wykazywała Emilia wielki patriotyzm i umiłowanie ojczyzny, obierając sobie jako ideał Joannę d'Arc.

Kiedy 29 listopada w 1930 r. w Warszawie podchorążowie ruszyli na Belweder, siedzibę księcia Konstantego, 24-letnia panna Plater bez chwili wahania ochotniczo wstąpiła do partyzanckich oddziałów.

Patriotyczny zapał ogarnął wówczas całe Królestwo. Gdy polski żołnierz chlubił się i zwyciężał pod Stoczkiem, Wawrem, Iganiami — w lasach Wileńszczyzny i Zmudzi tworzyły się nowe zbrojne oddziały. W jednym z tych partyzanckich oddziałów walczyła ochotniczo odważna Emilia Platerówna i w bojach zdobyła szlify oficerskie. Była to pierwsza kobieta — oficer.

Po okresie zwycięstwa nadeszły klęski. W maju 1831 roku wojskom powstańczym zadano straszny cios pod Ostrołęką. Upada powstanie na Wileńszczyźnie i Zmudzi. 6 września carski generał szturmował Warszawę. Padają szanice warszawskiej Woli. Kapitulacja. Wśród tych tysięcy żołnierzy, którzy oddali swe życie w powstańczej walce — historia przekazała nam imię Emilii. Uczcił jej pamięć Adam Mickiewicz:

W głuchej puszczy, przed chatką leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż Pułkownika,
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.



Kazał przywieść do izby — do siebie.
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,
Swoją kordelas i pas, i ładunki;
Stary żołnierz — on chce jak Czarniecki,
Umierając, swe żegnać ryszunki.

Z wiosek zbiegły się tłumy wieśniacze,
Wódz to był wielkiej mocy i sławy,
Kiedy po nim lud prosty tak płacze
i o zdrowie tak pyta ciekawo...

Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,
Konia w każdej sławnego potrzebie;
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŚZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE



Nowością tegorocznej jesiennej mody są futrzane kurtki i kamizelki. Powyżej prezentujemy modnym paniom kamizelkę z puszystego futra, którą będzie nosić się na golfie z grubej wełny.

— Od czasu, kiedy w Polsce idee zostały wydeptane obcasami proboszczów, szlachciców, fabrykantów i szanownych panów dziennikarzy, kiedy, uważa pani, rozmnożyły się tam „stany posiadania” dla wydeptanych ideów za pomocą... pieniędzy. Słyszała pani kiedy podobne chryje? Tymczasem — wygrałem — przegrałem — dwadzieścia centimów. Trzy tysiące franków? A jeżeli przegram i to?

— Ha! Wówczas...
— Widzi pani — po raz drugi kłaść w retortę te wszystkie czynniki, z których się wyprodukowuje odczynnik woli...
— Wówczas pożyczę panu jeszcze jeden biały tysiąc.
— Czy pani dziś wygrała?
— Ja... dziś? A tak.
— Skąd pani do mnie przyszła?
— Któż to wie?
— Należałoby przypuścić, że pani jest posłem z kraju Agni, z ziemi intelektu tworzącego, z okęgów ducha czystości...
— Chodźmy, panie literacie!
— Ale pani będzie przy mnie, gdy zacznę grać?
— Będę.
— Nie odejdzie Agni na krok, na krok?
— Na krok!
— Idźmy.

— Muszę jeszcze oczyścić swe suknie i poprawić włosy. Niech pan mi od tego kelnera przyniesie, z łaski swej, miotłkę, bo ja go się grubo lękam.

Jaśniach znikł w zagłębieniu sali. Po chwili wrócił w towarzystwie pomarszczonej wiedźmy, ohydnej powierzchowności, która pomogła Ewie oczyścić się i uczesać. Po chwili trzy tysiące franków znalazły się w ręku Jaśniacha. Płacąc za wino swoje i Ewy, zmienił jeden tysiąc na złoto. Wyszli. Właśnie przebiegała winda i zagarnęła ich na górę.

Była godzina dziesiąta, gdy wchodzili na salę gry. Teraz tłum był największy. Dookoła każdego stołu tłoczyły się nieruchome gromady. Ewa ujrzała znowu odpadki ludzkie, bandę jednostek. W blasku lamp wszyscy wydawali się dziwnie znieczułowymi od troski. Patrzący teraz obojętnie na tych gentelmanów i damy, których wszystkie uczucia, namiętności i popędy zostały sparaliżowane przez jeden nalóg. Rudolf Jaśniach przez czas długi stał w odrętwieniu przy *trente-et-quarante*. Ewa niby cień fizyczny jego figury tkwiła bezradnie albo ślaniała się w miarę jego poruszeń. Zaczął wreszcie stawiać dwudziestofrankówki na rozmaite strony. Parę razy wygrał, lecz i przegrywał. Był spokojny, zadumany.

— rączka z fałdami bogatymi tuż przy dłoni niewia w zapachu pomarańczy. Maciusienka dłoń, boski prawzór ludzkiego kształtu. Doprawdy — to jest myśl Stwórcy o kształcie człowieka!

Paluszki jak szypuleczki tulipana, precudnie piękne kształty stawów, przeczyste i niesłychanie śmieszne paznokietki. Paluszki przezroczyste pod słońce, w których nieskazitelna krew płynie w żyłkach niegrubszych od żyłek w liściu. Otworzyła oczy i uśmiecha się do błękitnego nieba, do chmurków cherubinowych na wysokościach.

Dokądże on z nią idzie? Gdzie niesie dziecko? Druka rączka objęła go za szyję, a bezwładne paluszki błędzą po jego uchu. Dokąd też on tak idzie z dzieciną? Czy też ona wyżyje, czy też się zdrowo, córeńka, ucho?

Ocknienie. Knajpa! Kelner!

Trzeźwa myśl o jeździe w przedziale kolejowym, w wagonie tramwaju przez nieskończenie długą Avenue de la Gare, myśl o windzie w hotelu. Rozterka. Założyła nogę na nogę, ścisła kolana i przytulała plecy coraz szerszej do oparcia kanapy, żeby zaznać jak najwięcej wewnętrznej ciepła. Jeszcze chwilę poczekać, jeszcze tylko tę chwilę... Podnieść rękę i zadzwonić. Podnieść rękę... Nagle usłyszała dźwięk, który ją pchnął z miejsca i otrzeźwił do cna. Ktoś obok niej, z tyłu, ktoś w tym miejscu wymówił po polsku:

— Zbawicielu! Zbawicielu!

Szept ten był tak strasznie bolesny, tak śmiertelnie głęboki, że zerwała się na równe nogi. Oczy jej padły w głąb sali i ujrzały w lustrze odbicie postaci człowieka, który spał. Siedział tyłem do Ewy, a twarzą do lustra zwrócony. Łokcie jego rąk były oparte na marmurowym stoliku, a twarz ukryta w dłoniach. Ewa stała na miejscu, patrząc w lustro i usiłując zobaczyć twarz. Nagle spostrzegła, że prawa ręka nieznajomego bezwładnie opadła na marmurowy blat stołu, że zwolna sunęła po nim i kurczowym ruchem pochwyciła rękojeść rewolweru, który tam leżał.

Szept straszliwy tych samych wyrazów.

Biała ręka wzniosła się i nagle znalazła tuż przy skroni. Ewa skokiem rzuciła się naprzód. Nie wiedząc wcale o tym, co czyni, znalazła się przy tym człowieku. Porwała obiema dłońmi kościstą, suchą rękę i wydarła z niej rewolwer. Ujrzała z bliska twarz nieznajomą, szarobiałą, coś jakby twarz Dawida z nieśmiertelnego posagu Michała Anioła. Zdało się jej, że to biały kamień szarym kurzem przysypany patrzy na nią z półmroku. Oczy skamieniałe, z których siła widzenia uciekła. Żrennice stały się dwiema czarnymi a nieruchomymi próżniami. Czoło sfaldowane, a każda zmarszczka stężała na zawsze... Usta zatrzasknięte na zamek szatańskim uśmiechem. Ewa nie wiedząc wcale o tym, co zrobiła, upadła na kolana i bezmyślnie okrywała pocałunkami rękę nieznajomego.



Większość uczestników wycieczki stanowili górnicy i ich rodziny. Pierwszy z prawej Marian Bajer z Bruay-en-Artois, kierownik i współorganizator „Pociągu Tysiąclecia”, 30 lat przepracował w kopalni, a od 3 lat jest już na pensji. Do Polski przyjechał razem z żoną Aniela. Ich dwaj synowie, urodzeni we Francji, wychowani są w polskim duchu. Nie tylko pięknie mówią po polsku, ale ożenili się też z pannami polskiego pochodzenia. Zachowują rodzinne tradycje



Grupę górników z Nordu prowadził pan Kazimierzczak (pierwszy z lewej). Na zdjęciu kilkoro uczestników „Pociągu Tysiąclecia”. Gdy zapytaliśmy o wrażenia z pobytu w Kraju, to chórem odpowiadali nam słowami piosenki „Piękna nasza Polska cała, piękna, żywna i niemała”. A więc są zadowoleni.



A oto pan Jan Walas z żoną Marią z domu Kościuszko i z wnuczką 8-letnią Jerzykiem Zemlerem. Jak widać, babcia wiezie dla wnuczka elementarz. Państwo Walasowie mieszkają w Aubry. Gdy zapytaliśmy o wrażenia, pan Walas powiedział: „Z dumą wyjeżdżałem z kochanego Kraju. Widziałem kolosalną różnicę w porównaniu z rokiem 1958, kiedy to po raz pierwszy od chwili wyjazdu w 1928 r. odwiedziłem Ojczyznę. Podziwiałem wielkie zmiany na wsi. Za moich czasów nie było tak pięknej szkoły”. Pan Walas jest działaczem społecznym. Brał on udział w czasie wojny w polskim i francuskim Ruchu Oporu, a już od 1929 roku aktywnie pracuje w Związku Górników CGT. Gra również na trąbce w orkiestrze kopalnianej

WRAŻENIA Z WYCIECZKI „POCIĄGIEM TYSIĄCLECIA”

W wycieczce brali udział górnicy i ich rodziny. Wszyscy byli z Nordu i Pas-de-Calais. Pojechali do Polski „Pociągiem Tysiąclecia” zorganizowanym przez „Tourisme et Travail”.

Z Poznania, gdzie przybyli 5 lipca, wszyscy uczestnicy wycieczki rozjechali się do rodzin. Po pięciu tygodniach spotkali się w Krakowie, skąd rozpoczęła się wycieczka po Polsce. Pierwsza trasa wiodła do Zakopanego. „Jaki nadzwyczajny krajobraz — opowiadała nam pani Aniela Bajerowa. — Jechaliśmy kolejką linową aż na Kasprowy Wierch, skąd jest przepiękny widok”.

Potem grupa wróciła do Krakowa. Pan Józef Mazany z Marles-les-Mines, który od 42 lat nie był w Kraju, zachwycał się troską państwa o zamek królewski na Wawelu, katedrą i opieką nad wszystkimi pięknymi zabytkami starego Krakowa. Ołtarz w kościele Mariackim — to arcydzieło.

Dalej wycieczka jechała autokarami do Katowic. — Po drodze — według opowiadania pana Mariana Bajera — nastrój był bardzo wesoły. W wyśmienitych humorach i ze śpiewem dojechaliśmy do Oświęcimia. Tu jednak znikł nasz humor. Zatrzymaliśmy się, by zwiedzić obóz śmierci. Złożyliśmy wieniec. Obóz wywarł na nas wstrząsające wrażenie. Włosy ludzkie, zabawki dziecinne, protezy. Wszyscy wychodzili z Oświęcimia ze łzami w oczach. Niektórzy z nas nie mogli wprost uwierzyć, żeby ludzie mogli popełnić taką zbrodnię.

— W Częstochowie — opowiada pan Piotr Koryczan z Divion (Pas-de-Calais), który

Rodzina Pelczyńskich z Bully-les-Mines (P. de C.). Przedstawia ich najmłodsza z rodu — 9-letnia Frania: od prawej Albin (tatuś), Frania (to ja), Marianna (mamusia), Franciszek (dziadzio) i Sylwester (stryjek). — Mój dziadzio był górnikiem i tatuś też pracuje w kopalni. W Polsce jest ładnie, są piękne miasta. Byłam w basenie pływackim w Witaszycach (powiat Jarocin, województwo poznańskie). — Co ci się jeszcze podobało? — pytamy. — ZOO w Poznaniu, Muzeum. O proszę zobaczyć, jaką ładną laleczkę dostałam za to, że powiedziałam wierszyk po polsku. To dziadziuś sam napisał ten wierszyk i mnie nauczył. Opowiem koleżankom, jak ładnie było w Polsce, a za rok lub dwa lata znów pojadę do Polski. A mamusia Frani dodała: „Aż mi żal było opuścić Polskę, znów tam pojadę”



buduje, ludzie są dobrze ubrani, w restauracjach jest tanio.

Wszyscy uczestnicy wycieczki bawili w Kraju łącznie 6 tygodni. Żal im było wyjeżdżać, znów rozstawać się z bliskimi. Dobrze było, ale mało — stwierdziła po wycieczce pani Magdalena Cebula z Compagnie Béthune koto Lens.

NAGRODY I DYPLOMY w szkole muzycznej w Liévin

Egzaminy w szkole muzycznej Harmonie des Mines de Liévin słyną z surowości. Pedagogowie tej szkoły postawili sobie za cel osiągnięcie bardzo wysokiego poziomu, formowanie muzyków dojrzałych, dokładnie przygotowanych i konsekwentnie plan ten realizują. Dlatego też nagrody zdobyte przez uczniów tej

Ecole de Musique są bardzo poważnymi odznaczeniami.

W wyniku tegorocznych egzaminów końcowych trzecią nagrodę zdobył w nauce solfeżu Marian Borowiec, uczeń prof. R. Fifera i Robert Sława, uczeń prof. F. Pereirs — obydwaj z drugiego roku. Spośród uczniów trzeciego roku odznaczony został drugą nagrodą Bernard Zwoliński oraz trzecią nagrodą Edmund Stronka, obydwaj z klasy prof. R. Trajius.

Mniej szczęścia mieli uczniowie w grze w instrumentach. Jedynym polskim nazwiskiem na liście nagrodzonych jest Patrick Klusiak, uczeń przygotowawczego kursu gry na saksofonie prof. J. Debette. Otrzymał on drugie odznaczenie.

NAUKA PŁYWANIA NA KOLONIACH WAKACYJNYCH

W okresie wakacji liczne ośrodki kolonijne w okręgu Béthune organizowały kursy pływania dla młodzieży.

Dyplom pływacki za przepłynięcie 25 m (brevet de natation) uzyskali m.in.: Jan Durczewski, Jan Kaczmarek, Władysław Kaliński, Piotr Sawka, Katarzyna Parchanowicz.

DWIE KOTKI ADOPTOWAŁY SZCZENIAKA

ANGRES. Przystawiona nienawieść psa do kota nie jest zjawiskiem występującym bez wyjątków. P. Edward Czaja z Angres, koło Lens, jest właścicielem maleńkiego pieska, którego troskliwie karmi i „wychowują” dwie kotki.

Piesek ten jest sierotą. Matka jego, rasowa 5 i półroczna suka, zdechła wydając na świat swego ostatniego jedynaka. P. Edwardowi Czajemu udało się jednak uratować szczeniaka oddając go pod opiekę dwóch kotek, które z nadzwyczajnym sentymentem macierzyńskim odniosły się do swego „adoptowanego” synka.



OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki ODSWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem Firma udziela długoterminowych kredytów

Czytajcie i prenumerujcie „Tygodnik Polski”



DWA SPOTKANIA STANDARD Liège — SPARTA Warszawa w Pucharze Europy pingpongistów

Niezwykle powodzenie rozgrywek piłkarskich o Puchar Europy skłoniło przedstawicieli innych dyscyplin sportowych do organizowania podobnych imprez. Mamy więc teraz Puchar Europy w koszykówce, siatkówce, piłce ręcznej, szermierce a także i w ping-pongu.

Rozgrywki o Puchar Europy w ping-pongu odbywają się dopiero od 3 lat, ale z roku na rok cieszą się coraz większą popularnością. Do tegoroczne-

go turnieju zgłosiło się 16 zespołów męczyzn i 9 kobiet z całej Europy. W wyniku losowania przeprowadzonego w Budapeszcie w pierwszej rundzie turnieju męczyzn mistrzowski zespół Belgii Standard Liège grać będzie z mistrzem Polski Spartą Warszawą.

Pingpongiści Belgii i Polski zaliczają się do średniej klasy europejskiej. Należy sądzić, że dwa mecze Standard — Sparta, które mają być rozegrane

BELGIJSKI TRENER O POLSKICH KOLARZACH

„Tygodnik” rozmawia z panem LUCIEN ACOU

Pan Lucien Acou ma wiele do powiedzenia w belgijskim kolarstwie. Belgijska Federacja Kolarska właśnie jemu zleciła opiekę nad czołową kolarzy-amatorów. P. Lucien Acou, podróżując więc wiele po świecie wraz ze swymi podopiecznymi, wychowuje następców Rik Van Looya. W swych podróżach zagranicznych p. Acou wielokrotnie odwiedził Polskę. Trzykrotnie kierował drużyną Belgii w Wyciągu Pokoju, cztery razy był na Tour de Pologne. Na Wyciągu Pokoju przyjeżdżał zawsze ze znakomitą drużyną. Wystarczy przypomnieć takie nazwiska jak Claes, Van den Berghen czy Verhaegen, którzy dzisiaj zaliczają się do

czołowych kolarzy zawodowych.

P. Acou wyjechał oczywiście wraz z czwórką swoich chłopców również na start Jubileuszowego XX Tour de Pologne (24.VIII.—31.VIII. 1963). Mieliliśmy więc znakomitą okazję, by porozmawiać z nim na kolarskie tematy.

— Z prawdziwą przyjemnością zawsze wyjeżdżam do Polski — mówi p. Acou. — Mam tam już wielu wypróbowanych przyjaciół, wielu znajomych, znam już sporo polskich słów. Dobrze znam również czołowych polskich kolarzy, takich jak Rajmund Zieliński, Jan Kudra czy Stanisław Gazda. Zadanie mam o tyle ułatwione, że polska czołówka jest mniej liczna niż np. w Belgii. Polska ma bardzo utalentowanych kolarzy i stać ich na większe niż dotychczas sukcesy. Polacy byli w tegorocznych mistrzostwach świata, rozegranych w Belgii, rewelacją w wyciągu drużynowym na dystansie 100 kilometrów. Gdyby nie staby finisz — mieliby medal. Ale i tak zajmując V miejsce wyprzedzili oni wiele dobrych zespołów, w tym również reprezentację Belgii. Podoba mi się bardzo Rajmund Zieliński. Jeździ tak jak większość czołowych kolarzy belgijskich — ambitnie, odważnie, dobrze finiszuje.

— Przydałoby mu się — mówi p. Lucien Acou — więcej startów w silnej konkurencji kolarzy belgijskich, francuskich czy włoskich. Ta uwaga odnosi się zresztą nie tylko do Zielińskiego, ale i do innych polskich zawodników. W zachodniej Europie nieco

inaczej rozgrywa się wyciągi amatorów. Więcej jest gwałtownych zrywów, prób ucieczek. Belgowie, Włosi czy Francuzi z reguły mają dobry finisz. My bardzo sobie chwalimy starty na polskich szosach. Odnosimy wiele korzyści. Sądzę, że i polscy kolarze wiele skorzystaliby ze startów w Belgii.

— Co Pan sądzi o pozostałych czołowych polskich kolarzach?

— Z góry zastrzegam się, że nie mogę dać jakiegokolwiek wyprzedzenia. Nie obserwuję ich przecież na treningach, nie znam bliżej ich charakterów, temperamentu. Szkoda, że nie wysłano na mistrzostwa świata Jana Kudry. Rok temu był ósmy, chyba mógłby poprawić swą lokatę. Słyszałem, że był w słabej formie, dokuczala mu kontuzja kolana, to jest jednak zawodnik o wielkim talencie i wielkich możliwościach. Świetny z niego taktyk. Obserwowałem to kilkakrotnie.

— Czy w przyszłym roku pojedzie pan do Warszawy na start XVII Wyciągu Pokoju?

— Sądzę, że tak. Zareczam, że Belgia pośle znów dobrych kolarzy. Nigdy jeszcze nie wygraliśmy Wyciągu Pokoju ani indywidualnie, ani drużynowo, chociaż nieraz byliśmy dostojnie o krok od triumfu. Może uda się tym razem. Wyciąg będzie łatwiejszy od zeszłorocznego. Mniej etapów (14), trasa krótsza (prawie o 400 kilometrów). Znów znajomi z całej Europy spotkają się na starcie tej pięknej imprezy.

LE SPORT EN POLOGNE

BYDGOSZCZ — Parmi les résultats marquants des XXIX Championnats nationaux d'athlétisme, notons: 100 m — Juskowiak 10,3; 200 m — Foik 21,2; 400 m — Badański 46,3; 1500 m — Baran 3.42,8; 5000 m — Boguszewicz 14.02,8 (devant Zimny, même temps, après un départ très lent et une lutte splendide au finish); 3000 m steeple — Szklarczyk 8.54,0 (Krzyżkowiak, champion du monde, victime d'un claquage s'est classé 4-ème); 400 m haies — Gierajewski 52,1; javelot — Sidlo 80,30 (devant Radziwonowicz 77,56); poids — Komar 18,63 (devant Sogórnik 18,30); disque — Piątkowski 56,58 (devant Begier 55,55); perche — Sokolowski 4,65; triple-saut — Schmidt 16,99 (deuxième résultat mondial de tous les temps derrière... Schmidt 17,03 — rekord du monde), Schmidt a réalisé en série 15,73 — 16,99 — 16,73 — 16,82.

Chez les femmes: 100 m — Szyroka 11,4; 200 m — Sobotta 24,3; 400 m — Hasse 57,5; 800 m haies — Piątkowska 11,1; longueur — Krzeńska 6,12; hauteur — Ronczewska 166; disque — Rykowska 49,19.

MESSINE — Le tournoi international de basket-ball a été remporté par Varsovie devant Italie II, Sofia (Bulgarie), et Picadero (Barcelone). En finale Varsovie a battu Italie II par 77:55.

MUNICH — Les trois jours hipiques ont été remportés par la

Gde-Bretagne devant la Pologne, l'Allemagne, la France, la Suisse et l'Italie.

VERVIERS — Les basketteurs du LKS Łódź ont remporté le tournoi international en battant les Springboken (Pays-Bas), le Standard de Liège et l'Etoile (Charleville).

BIALA — Sur le tremplin de matière plastique le concours de saut en ski a été remporté par St. Przybyla (44,5 et 46 m — 223,3 pts) devant J. Krupa (43,5 et 44 m — 211,6 pts).

BUDAPEST — Au meeting international d'athlétisme Komar a été second (18,80) et Sogórnik troisième (18,30) au poids, derrière Varju (19,33). Piątkowska a remportée le 80 m haies en 11,1.

VARSOVIE — Après la quatrième journée de la saison de football, quatre clubs silésiens sont en tête de la I-ère Division: Szombierki (7:1 — 12:4), Zagłębie — Sosnowiec (7:1 — 7:3), Górnik — Zabrze (7:1 5:2) et Polonia — Bytom (6:2 — 9:6). Le club des mineurs de Szombierki qui vient de monter en I-ère Division fait montre d'un allant exceptionnel. En seconde Division un autre club silésien, le Rapid — Wełnowiec mène ex-aequo avec la Lublinianka de Lublin.

SOFIA — En match-revanche les volleyeuses polonaises ont de nouveau battu la Bulgarie par 3:2.

STOCKHOLM — Aux championnats d'Europe de tir le Polonais Zapędzki s'est classé 5-e au pistolet libre à 50 m, tandis que Zajac s'emparait de la médaille de bronze au tir à la silhouette, derrière deux Soviétiques.

BYDGOSZCZ — Retirés des championnats européens d'Oslo, en protestation au refus de visa aux Allemands de l'Est, les tireurs polonais aux armes légères, ont quand même battu deux records mondiaux. Nowicki a réalisé 596 pts à la carabine libre de 5,5 mm (record précédent Holup — Hongrie — 595). L'équipe polonaise a totalisé 2363 pts contre 2356 à la Hongrie, record précédent.

GLADSAXE — Aux championnats d'Europe d'aviation les Polonais n'ont pas été brillants. Notons cependant la quatrième place du quatre barré, la cinquième place de Kubiak en skiff et la sixième place du huit qui après une âpre lutte a distancé le huit tricolore.

LEVERKUSEN — Au cours du meeting international d'athlétisme Sidlo a remporté le javelot avec 82,27. Au relai 4x100 m la Pologne a été seconde en 40,8 derrière l'Italie (40,3) mais devant l'Allemagne.

PEUGEOT na eksport

SAMOCHOODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,

POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,

POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,

PIERWSZORZĘDNE

WYKOŃCZENIE WOZU,

PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,

PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

DYPLOMACII!

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL — 88-40

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 F. — 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. — 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. — 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



ULICZNE KAWIARNIE WARSZAWY



„Alhambra”, „Kamienne Schodki”, „Switezianka”, „Niespodzianka”, „Uśmiech”, „Telimena”, „Pod Gwiazdami”, oto tylko kilka nazw warszawskich kawiarni. A jest ich 64. W upalne, letnie dni mieszkańcy stolicy szukali cienia i ochłody pod parasolami ulicznych kawiarni. Choć są podobne do paryskich czy budysepsteńskich ogródków, jednak mają własny, niepowtarzalny urok. Niestety, skończy się lato, znikną pasiaste markizy i kolorowe parasole z warszawskich ulic. W październiku, gdy nadejdą chłody, wyłudnią się letnie kawiarenki. Taki już bowiem jest polski klimat. I ta kawiarenka w Łazienkach zamknie swoje podwoje. Znow będą spotykać się warszawiacy w „Nowym Świecie”, by posłuchać teatru piosenki, w „Stolicy” by obejrzeć kabaret „U Lopka” (Krukowskiego). Amatorzy kawy po turecku bywają w „Alhambrze”, rosyjskiej lub angielskiej herbaty w „Gongu”, a amatorzy wspaniałych ciastek — w kawiarni „Bristol”.



SŁOMIANI WDOWCY — MARIS SOLITAIRES



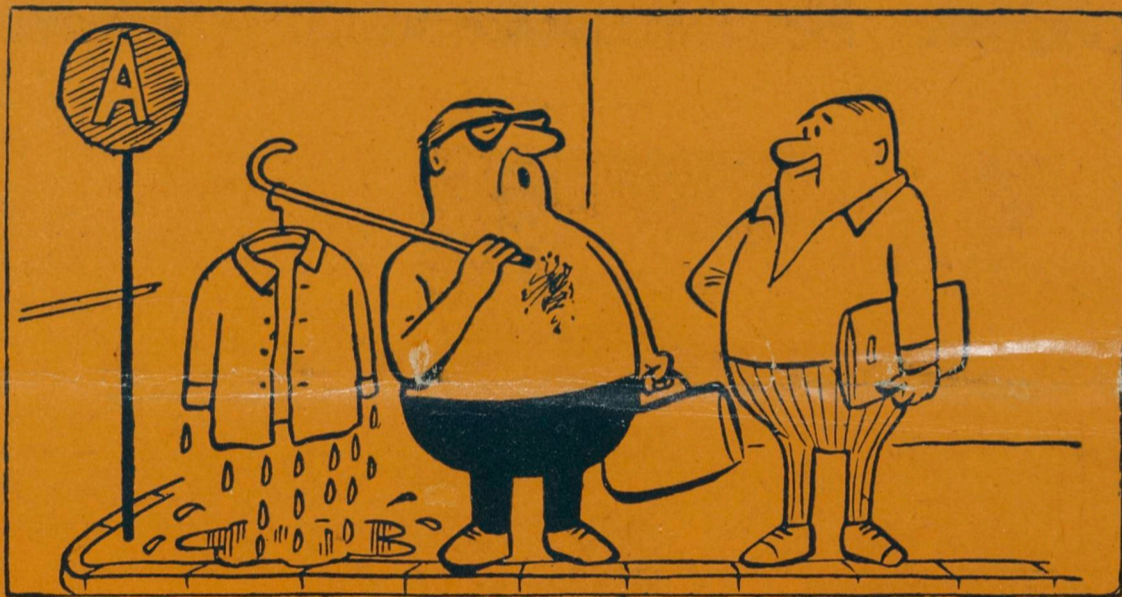
- Obieranie kartofli to jednak nie zajęcie dla mężczyzn
- Eplucher les patates, ce n'est vraiment pas une tâche masculine



- Nie martw się o mnie, kochana, doskonale daję sobie radę...
- Ne t'en fais pas, chérie, je me débrouille très bien...



- Pani mi da takie same kwiaty, żona wraca jutro z wakacji!
- Donnez-moi les mêmes fleurs, ma femme rentre demain!

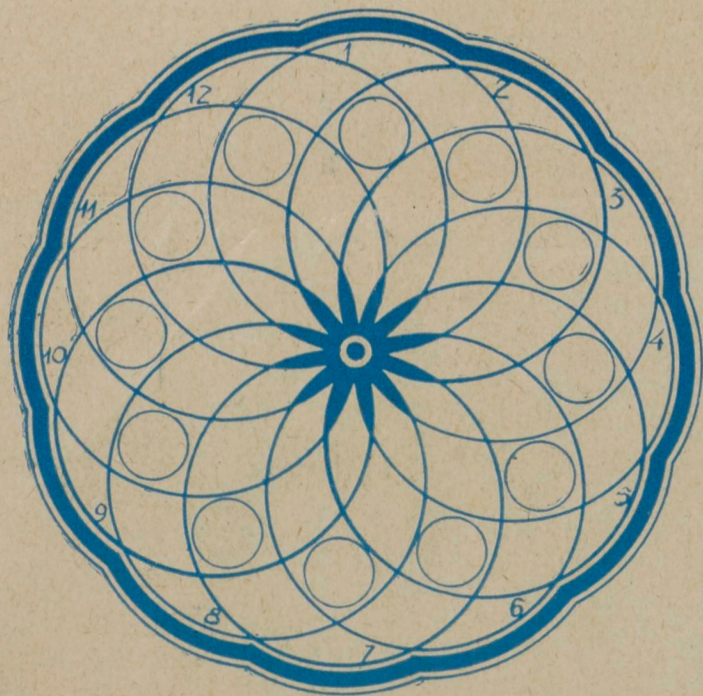


- Wyprałem ją i nie zdążyła wyschnąć
- Je l'ai lavée mais elle n'a pas séché à temps



- To nawet smacznie wygląda. Co chciałeś ugotować?
- Ça a même l'air appétissant. Que faisais-tu cuire?

Rozrywki umysłowe



ROZETKA

Do podanej figury prosimy wpisać prawoskrętnie dośrodkowo 12 wyrazów pięcioliterowych, których znaczenia zamieszczamy niżej. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane w kolejności wpisywania zgodnie z kierunkiem wskazówek zegara dadzą hasło zadania. Hasłem tym będzie imię i nazwisko znanego współczesnego pisarza polskiego.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) plamka odmiennego koloru na sierści zwierząt, 2) miejsce nad wodą, gdzie ludzie smażą się w promieniach letniego słońca, 3) to, na czym źle wyszedł przysłowiowy Zabłocki, 4) ubóstwo, niedostatek, brak środków do życia, 5) to, co ponoć liczą ludzie bardzo skąpi, dusi-grosze, 6) czary, praktyki czarodziej-skie, zabobony, 7) srebrne kotki, które pojawiają się wiosną na wierzbach, 8) to, z czego leje gwałtowny deszcz, ule-

wa, 9) największa z małych czleko-kształtnych zamieszkująca Afrykę, 10) atramentowa plama w zeszyście, 11) to, co trzymają za zębami ludzie, którzy potrafią dochować tajemnicy, 12) posąg wniesiony przez żonę mężowi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄZKOWE.

ROZWIĄZANIE ELIMINATKI Z NR 34

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) mora, 2) smak, 3) sowa, 4) lura, 5) rufa, 6) migi, 7) gont, 8) Prus, 9) szyb, 10) fant, 11) hala, 12) kram, 13) juta, 14) lora.

Hasło zadania: TYGODNIK POLSKI — POPULARYZATOREM WIEDZY O POLSCE.